

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 50 (592)

12 GRUDNIA 1971 R.

CENA 2 ZŁ

KOŚCIOŁY I ZWIĄZKI
RELIGIJNE W PRL ●
DZIECIOM – PAMIĘĆ
ŚWIATA.



GOTYCKA MADONNA (fragment)

Refleksja

z listu
św. Pawła
Apostoła
do Filipian
(4,4 – 7)

Bracia: Weselcie się w Panu zawsze, mówią powtórnie: Weselcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom. Pan blisko jest. Nie troszczcie się o nic, ale potrzeby wasze Bogu wyjawiajcie w każdej modlitwie i dziękczynnej prośbie. A pokój Boży, który przewyższa wszelkie pojęcia, niechaj strzeże serc waszych i umysłów waszych w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



ŚCIĘCIE JANA CHRZCICIELA

Evangelia

wg św.
Łukasza
(11, 9 – 28)

Ónego czasu: Zydzi z Jerozolimy wysłali do niego kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczać im: Jam nie jest Chrystus. Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? I odrzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedź dać tym, którzy nas wysłali. Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam głos tego, który wola na postkowię: Drogę prostujcie Panu, jako mówił Izajasz prorok. A wysłańcy byli z faryzeuszów. I pytając go mówili: Czemuż tedy chrzczysz, jeżeli nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale wśród was stanął Ten, którego wy nie znacie. To Ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.

OCZEKIWAĆ TO PRACOWAĆ

TRZECIA NIEDZIELA ADWENTU

Adwent — to oczekiwanie i przygotowywanie się na spotkanie z Panem. Jednak chrześcijanin nie oczekuje z założonymi rękoma. Chrześcijanin oczekuje działając, pracując.

Gdy Stwórca powołał do istnienia człowieka, pozostawił mu wezwanie do pracy — „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rodz. 1. 28). Tym samym przekazał człowiekowi moc i władzę podtrzymywania oraz rozwijania dzieł rąk Bożych. Ogłaszając to wezwanie człowieka do pracy, Bóg widział ziemię taką, jaką stanie się ona w wyniku pracy i wysiłku umysłu ludzkiego. Widział Bóg narody, całe wieki i epoki, które w uległej i twórczej służbie, będą szły przez ziemię, dorzucając do dzieła Bożego coraz to nowe doskonałości.

Towarzyszący pracy trud, wysiłek i mozół, stał się przyczyną poglądu i przekonania w starożytności, iż praca jest hańbą, niewolą. Praca też stała się przywilejem i obowiązkiem niewolników.

O tym jednak, że praca jest prawem Bożym, jest obowiązkiem każdego człowieka, pokazuje. poucza i przypomina ludzkości Jezus Chrystus. Spędzając większą część życia swojego w niewielkiej pracowni ciesielskiej, a później wypełniając wierne swoje posłannictwo zawsze i wszędzie, ukazał wartość pracy, jej obowiązek i znaczenie. Znamienna w swej wypowiedzi jest przypowieść o sługach obdarowanych talentami z obowiązkiem pomnożenia ich przez pracę. Ten, który tego nie uczynił, został odrzucony.

Życie chrześcijanina ma być pomnażaniem otrzymanych talentów przez sumienne wykonywanie powierzonych mu obowiązków: w biurze i fabryce, w pracowni artystycznej i auli uniwersyteckiej, w domu i zakładzie.

Praca jest dzisiaj hasłem. W gorączkowym podnieceniu pracuje się w biurach i przy maszynach, wygłasza się w wielkie mowy i organizuje kongresy. W jakim celu? Odpowiedź jest prosta — dla naszego dobra. Praca bowiem to pokarm, odzienie, mieszkanie, wyższe wynagrodzenie itp. Praca — to ulepszanie świata. Dla człowieka wierzącego, praca jest nadto uczestnictwem w twórczej mocy Bożej. Stąd obowiązek sumiennej pracy.

Tym bardziej winna nas razić niesumienność w pracy, lenistwo, marnotrawstwo. Są to niestety dość często spotykane mankamenty w naszym życiu. Budzą w nas niepokój i zniecierpliwienie.

„Patrzę sobie ostatnio często przez okno; na podwórzu od wielu miesięcy kilkunastu robotników w niebieskich kombinezonach i czerwonych beretach prowadzi jakieś wykopki... jeden leniwie napelnia piaskiem taczkę, a czterech innych pilnie śledzi jego poczynania; inna grupa przesunęła właśnie betoniarkę o pół metra w bok i teraz zastanawiają się od kwadransa czy dobrze uczynili... reszta odpoczywa, zmęczona widać obserwacją kolegów ...przysiedli na deskach i palą papierosy... Jakiś młodzik poleciał po piwko...”

Są to spostrzeżenia pewnego felietonisty. Muszą one budzić refleksję.

Chrześcijanin nie może przechodzić obojętnie wobec takiego stosunku i nastawienia do pracy. Niesumienna praca, lekceważenie obowiązków, marnotrawstwo czasu, to grzech, grzech ciężki. Praca bowiem dla chrześcijanina — to nakaz, to wezwanie Boże. Dlatego św. Paweł pisze: „Stawiajcie to sobie jako punkt honoru: wieść życie skromne, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękoma, jak to wam przykazałem” (1 Tess. 4, 11). Kto tego nie realizuje w swym życiu, sprzeniewierza się przykazaniom Bożym. Do tych też Apostoł kieruje surowe ostrzeżenie: „jeżeli ktoś nie chce pracować, niechaj też nie je” (2 Tess. 3, 10).

Przygotowywać się na przyjście Pana, oczekiwać Go, to nie tylko chodzić do kościoła, jeżeli coś innego nie wypadnie, to nie tylko posyłać dzieci na naukę religii, przystępować od czasu do czasu do sakramentów świętych. Przygotowywać się na przyjście Pana — to sumiennie wypełniać wszystkie swoje obowiązki. To najskuteczniejsze przygotowanie.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

PATRIARCHA

SYRYJSKO-

PRAWOSŁAWNY

Z WIZYTĄ W GENEWIE.

W dniach 18—24 października br. przebywał w Genewie Moran Mar Ignatius Yacub III, patriarcha syryjsko-prawosławny Antiochii i całego Wschodu. Przeprowadził on rozmowy z sekretarzem generalnym Światowej Rady Kościołów, dr E.C. Blake i innymi czołowymi działaczami ekumenicznymi. W niedzielę, 24 października patriarcha odprawił w Genewie Świętą Liturgię. Następnie udał się do Rzymu, gdzie został przyjęty przez papieża Pawła VI.

Jurysdykcji patriarchy Yacuba III podlega około miliona chrześcijan syryjsko-prawosławnych w Turcji wschodniej, Iraku, Syrii i Libanie. Jest on również uznawany za duchowego zwierzchnika przez półtora miliona chrześcijan indyjskich, kierowanych przez katolika Kościoła Syryjsko-Prawosławnego Wschodu (stan Kerala, Indie). Kościół, którym kieruje patriarcha, jest od 1960 roku członkiem Światowej Rady Kościołów. Jego siedzibą jest Damaszek.

KOŚCIOŁY WINNY

WYCIĄGNĄĆ BILANS

Z DZIAŁALNOŚCI

ANTYRASOWEJ

Dzień Narodów Zjednoczonych, przypadający 24 października, daje Kościołom i chrześcijanom okazję do podsumowania tego, co w 1971 roku uczyniono w dziedzinie usuwania „kompromitującego zjawiska rasowej segregacji i dyskryminacji”. Oświadczenie takie złożył dr Baldwin Sjollema, dyrektor ekumenicznego Programu Zwalczenia Rasizmu.

Komitet Naczelny Światowej Rady Kościołów zwrócił się w styczniu br. z usilną prośbą do Kościołów członkowskich, „by w odpowiedni sposób poparły Międzynarodowy Rok ONZ Zwalczenia Rasizmu i Dyskryminacji Rasowej”. Zdaniem dra Sjollemy, „każdy wkład może wnieść osobisty wkład do walki przeciw polityce dyskryminacji rasowej”. Szczegółowych informacji w tej sprawie dostarczają odpowiednie studia ONZ i dokumenty Światowej Rady Kościołów.

POWAŻNE NARUSZENIE

PRAW LUDZKICH

W PAKISTANIE

Grupa 70 Holendrów, wśród nich czołowi przedstawiciele Kościoła Reformowanego i Rzymskokatolickiego, wezwała rząd swego kraju, by rządowi pakistańskiemu „odmówił wszelkiej bezpośredniej i pośredniej pomocy, dopóki ten nie poczyni starań w zakresie politycznego rozwiązania



Trzeci od lewej — sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr E. C. Blake, czwarty — Moran Mar Ignatius Yacub III, patriarcha syryjsko-prawosławny Antiochii i całego Wschodu. Zdjęcie wykonane podczas pobytu patriarchy w Genewie.

problemu wschodniopakietańskiego, zgodnego z wolą ludności tego obszaru”.

Grupa holenderska zarzuca rządowi pakistańskiemu „poważne naruszenie praw ludzkich” i domaga się rychłej repatriacji uchodźców, jak i demokratycznego wyboru przedstawicieli wschodniopakietańskich jako partnerów podczas rozmów na temat humanitarnych środków pomocy. Za partnera rokowań należy przede wszystkim uznać szejka Mujibara Rahmana.

Wśród sygnatariuszy apelu znajduje się rzymskokatolicki arcybiskup Utrechtu, kardynał Alfrink, sekretarz generalny Holenderskiej Rady Kościołów, pastor H. Fiolet, sekretarz generalny Kościołów Reformowanych Holandii, pastor F.H. Landsmann i prof. J. Tinbergen.

SPOTKANIE

PUBLICYSTÓW

KOŚCIELNYCH W 1972 R. W HELSINKACH

Zarząd Ekumenicznego Komitetu do Spraw Informacji w Europie podjął na posiedzeniu w dniach 25—27 października br. we Wiedniu decyzję, że następne posiedzenie doroczne Komitetu odbędzie się w dniach 26—29 marca 1972 r. w Helsinkach. Ostatnie dwa posiedzenia odbyły się jesienią 1969 r. na Węgrzech i jesienią 1970 r. w Szwajcarii.

Planowane posiedzenie w Helsinkach zajmie się tematem „Problemy porozumienia”. Uczestnicy zajmą się w trzech grupach roboczych takimi sprawami, jak: kryzysy Kościołów, współpraca chrześcijan i niechrześcijan oraz aktualna sytuacja w europejskim polu napięcia.

Członkami Ekumenicznego Komitetu do Spraw Informacji są dziennikarze i publicyści niemal wszystkich krajów Europy, zajmujący się zagadnieniami kościelnymi. Z Polski członkami są: red. Andrzej Wójtowicz i red. Karol Karski z Wydziału Prasy Polskiej Rady Ekumenicznej oraz ks. dr Tadeusz Wojak, redaktor naczelny dwutygodnika „Zwiastun”, wydawanego przez Kościół Ewangelicko-Augsburski. Red. Wójtowicz jest ponadto członkiem Zarządu.

WKRÓTCE DECYZJA

O UTWORZENIU

„KOŚCIOŁA

CHRYSZTUSOWEGO

W NOWEJ ZELANDII”

Gremia kierownicze pięciu Kościołów nowozelandzkich zdecydowały w przyszłym roku w sprawie planu zawarcia unii kościelnej, która obejmie 60 procent ludności Nowej Zelandii. Plan przedstawiono niedawno w Wellington, podczas nabożeństwa, przedstawicielom Kościoła Anglikańskiego, Prezbiteriańskiego, Metodystycznego, Kongregacyjnego i Uczniów Chrystusa. Nowy Kościół ma przyjąć nazwę „Kościół Chrystusa w Nowej Zelandii”.

ARCYBISKUP IAKOVOS

ZREZYGNOWAŁ

ZE STANOWISKA

PRZEWODNICZĄCEGO

KONFERENCJI

BISKUPÓW

Arcybiskup Iakovos, zwierzchnik grecko-prawosławnej archidiecezji Ameryki Północnej i Południowej, zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego Stałej Konferencji Kanonicznych Biskupów Prawosławnych w USA. Prawdopodobnie pozostanie on jednak jeszcze urzędującym przewodniczącym Konferencji do chwili zmiany statutu, koniecznego w związku z usamodzielnieniem się „Kościola Prawosławnego w Ameryce” i nowych wyborów Konferencji Biskupów. Wspomniany Kościół Prawosławny w Ameryce, podległy do nie-

Pani pastor Dorte Hennedsen, nowy minister do spraw kościelnych w Danii



dawna Rosyjskiemu Kościołowi Prawosławnemu, otrzymał w ubiegłym roku niezależność od Patriarchatu Moskiewskiego.

CHRZEŚCIJANIE

TRZECIEGO ŚWIATA

POMAGAJĄ

CIERPIĄCYM NĘDZĘ

Luteranie w Indiach i Brazylii pragną pomóc cierpiącym nędzą w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej. Związek Kościołów Ewangelicko-Luteranckich w Indiach zwrócił się do swych 9 Kościołów członkowskich o zebranie dotacji w wysokości 1000 dolarów, która ma być przeznaczona dla głodującej ludności etiopskiej prowincji Gojam. Kościół Ewangelicki Wyznania Luteranckiego w Brazylii wezwał 1000 swoich parafii do udzielenia pomocy uchodźcom pakistańskim.

MISJA POKOJOWA

NA CYPRZE

Z inicjatywy angielskiego adwokata, Roya Calvoceressi powstała w 1965 roku misja pokojowa na Cyprze. Dzięki pomocy Światowej Rady Kościołów, misji tej udało się odbudować 44 z 55 domów, które niegdyś liczyła zniszczona zupełnie wieś Kidasi. 77 procent mieszkańców wyspy jest Grekami, 18 procent Turkami. Celem misji pokojowej jest udzielenie pomocy obu grupom, by nauczyły się wzajemnie współżyć. Członkowie misji pokojowej mają nadzieję, że greckie i tureckie władze na Cyprze jeszcze w tym roku podpiszą porozumienie w sprawie ponownego zasiedlenia 20—30 wsi. Członkami misji są: anglikanin angielski i kanadyjski, prezbiterianin irlandzki i rzymskokatolicki kapłan z Francji.

REKORDOWY BUDŻET

DLA PRASY

BIBLIJNEJ

Światowy Związek Towarzystw Biblijnych ustalił na przyszły rok rekordowy budżet w wysokości 7 600 000 dolarów. Większa część tej sumy zostanie wydana na przekłady Biblii.

KRAJ

— W dniu 10 listopada b.r. przebywali w Związku Radzieckim przywódcy partyjni i państwowi Polski z Edwardem Gierkiem i Piotrem Jaroszewiczem. Spotkali się oni z sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem, członkiem Biura Politycznego KC KPZR przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR A. Kosyginem i innymi przywódcami radzieckimi. Przywódcy partyjni i państwowi obu krajów potwierdzili swe dążenia do konsekwentnego wcielania w życie kompleksowego programu socjalistycznej integracji gospodarczej krajów — członków RWPG. Odbyła się również wymiana poglądów na aktualne problemy sytuacji międzynarodowej.



— 10 listopada b.r. podpisany został w Warszawie protokół o wymianie towarów i płatnościach między Polską a Czechosłowacją na rok 1972. Zgodnie z porozumieniem, decydującą rolę w wymianie towarowej między Polską a Czechosłowacją odgrywać będą nadal wzajemne dostawy maszyn i urządzeń, a wśród nich kompletnych obiektów i urządzeń produkcyjnych.

— W Santiago de Chile podpisano polsko-chilijską umowę gospodarczą. Umowa przewiduje zakup w Polsce na warunkach kredytowych obiektów i urządzeń inwestycyjnych wartości 25 mln dolarów. Dodatkowo zawarte porozumienie bankowe pozwoli stronie chilijskiej na zakupienie w Polsce maszyn i urządzeń na kwotę 10 mln dolarów.

— W listopadzie b.r. na zaproszenie rządu PRL przebywał w Polsce z oficjalną wizytą premier rządu Malty — Dominic Mintoff. W czasie wizyty przeprowadził on rozmowy z przedstawicielami rządu polskiego, w toku których w atmosferze szczerości i wzajemnego zrozumienia dokonano wymiany poglądów na sytuację międzynarodową i omówiono stosunki dwustronne, głównie w aspekcie rozwoju współpracy gospodarczej i wymiany handlowej.

— Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie rozwoju jednorodzinnego budownictwa mieszkaniowego na terenie Warszawskiego Zespołu Miejskiego. Uchwała akceptuje przygotowane przez władze Warszawy w uzgodnieniu z władzami województwa warszawskiego, szerokie zamierzenia mające na celu ożywienie i rozwój tego rodzaju budownictwa w okolicach podwarszawskich.

— 20 listopada b.r. w całym kraju obchodzony był uroczysty Międzynarodowy Dzień Nauczyciela. 15 listopada b.r. najbardziej zasłużeni nauczyciele, pracownicy naukowo-dydaktyczni i pracownicy administracji szkolnej, zostali uhonorowani w Bełwederze wysokimi odznaczeniami państwowymi. W uznaniu zasług Rada Państwa przyznała w tym roku nauczycielom 1545 odznaczeń.



ŚWIAT

— 15 listopada b.r. rozpoczęła się w Wiedniu VI z rzędu runda dwustronnych rokowań między ZSRR i USA, znanych pod kryptonimem SALT (skrót od angielskiej nazwy Strategic Arms Limitation Talks — Rozmowy w sprawie Ograniczenia Zbrojeń Strategicznych). Rozmowy SALT obserwowane są z największą uwagą na całym świecie. Ich powodzenie lub fiasko zadecyduje o losie wstępu innych wysiłków rozbrojeniowych prowadzonych na różnych szczeblach w Genewie i w Nowym Jorku, a także o pokoju i bezpieczeństwie świata.

— W Czechosłowacji przebywała w listopadzie b.r. partyjno-rządowa delegacja NRD, kierowana przez I sekretarza KC SED — E. Honeckera. W opublikowanym na zakończenie wizyty wspólnym komunikacie wiele miejsca poświęca się problemom współpracy gospodarczej oraz aktualnym problemom międzynarodowym.

— Kanclerz Willy Brandt w wywiadzie udzielanym katolickiemu tygodnikowi „Publik” wypowiedział się za przestrzeganiem zasady nienaruszalności granic w Europie, w tym granicy na Odrze i Nysie. Podkreślił przy tym, że „rozszerzenia do zmiany granic” doprowadziłyby NRF do izolacji i stanowiłyby zagrożenie dla sprawy pokoju.

— W listopadzie b.r. odbyły się w NRD wybory do Izby Ludowej i rad narodowych. Kampania przedwyborcza trwała w NRD ponad 6 tygodni. W toku jej trwania wyborcy na spotkaniach z kandydatami na posłów i radnych do Izby Ludowej i innych organów przedstawicielskich zgłosili swoje uwagi, wnioski, propozycje, opinie. Pomogło to opracować pełniejsze i bardziej odpowiadające potrzebom plany terenowe.



Wietnam Południowy. Wojska sajskońskie pod osłoną helikopterów wycofują się z rejonu Mai Lor.

— Do okolic planety Mars dotarła międzyplanetarna amerykańska stacja kosmiczna „Mariner-9”. Stała się ona sztucznym satelitą Marsa po wejściu na jego orbitę. Aparatura „Marinera” będzie działała w ciągu 3 miesięcy i dokona zdjęć 79% powierzchni Czerwonej Planety w okolicy planety Mars zmiierzają (także radzieckie stacje kosmiczne „Mars-2” i „Mars-3”).

— W listopadzie b.r. z 10-dniową oficjalną wizytą przebywał w Chile premier Kuby Fidel Castro. W kołach politycznych Chile uważa się, że wizyta premiera Kuby oznacza dalszy krok na drodze ostatecznego przełamania blokady Kuby, narzuconej przez Stany Zjednoczone. W drodze powrotnej z Chile Fidel Castro zatrzymał się w stolicy Peru — Limie, gdzie odbył rozmowy z prezydentem Velazco Alvarado. Przed odjazdem z Hawany do Chile premier Fidel Castro oświadczył, że zamierza także złożyć wizyty w ZSRR, Algierii, Bułgarii i na Węgrzech.

Kościół i związki religijne w PRL

KOŚCIÓŁ ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W PRL

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego jest chrześcijańska wspólnotą religijną charakteru protestanckiego, typu ekumenicznego, orientacji biblijnej. Główną cechą Kościoła jest ściśle pojęta apostołskość, czyli nawiązanie w doktrynie ustroju i kulcie do pierwowzoru apostołskiego i możliwie pełne reprezentowanie go w świecie współczesnym. Szczególnymi cechami Kościoła są: biblizm (przyjęcie za podstawę wiary całego Pisma Świętego i zasad teologicznych bez obciążenia tradycjonalistycznych), apostołski demokratyzm ustrojowy, eschatologizm (zwracanie uwagi na powagę czasu w obliczu zbliżającego się powtórnego przyjścia Chrystusa), ewangelizm (ogólnoswiatowy) i humanizm. Adwentyzm w swej doktrynie wierzy w Boga w Trójcy Świętej Jedynej, w Chrystusa, w Biblię jako podstawę wiary i zbawienie z łaski Bożej przez wiarę (podobnie jak ewangelicy), w potrzebę odrodzenia duchowego (podobnie jak metodyści), w chrzest dorosłych (podobnie jak baptyści). Do osobliwości doktrynalnych adwentyzmu należą: nauka o święceniu soboty, o świętyni niebieskiej, o śmiertelności i ponownym Zmartwychwstaniu w Dniu Sądu Ostatecznego duszy ludzkiej i o biblijnych zasadach zdrowia.

Kościół powstał w USA w efekcie uaktywnienia się ogólnoswiatowego ruchu adwentowego w XIX wieku (por. Dan. 8. 14), a dokładnie z ruchu Williama Millera, po jego załamaniu się, w roku 1844. Organizacyjny ukonstytuowanie się Kościoła nastąpiło w roku 1863.

Kościół adwentystyczny cechuje olbrzymi dynamizm rozwojowy. W chwili ukonstytuowania liczył on zaledwie 3500 wyznawców. Obecnie stan liczebny wyznawców w świecie wynosi ponad 3 miliony, w tym ponad 2 miliony wyznawców dorosłych ochrzczonych. Działa on w blisko 200 kościołach krajowych. W połowie 1970 roku Kościół posiadał 374 zjednoczeń (diecezji), 16 257 zborów i 13 298 grup oraz zatrudniał 64 692 pracowników duchownych i świeckich. Najwyższą władzą w Kościele jest Światowy Zjazd Delegatów Kościoła. Między jego sesjami władzę kierowniczą sprawuje Rada Naczelna zwana także Komitetem Wykonawczym Generalnej Konferencji. Między jej sesjami (2 razy w roku) sprawami Kościoła kieruje 15-osobowe prezydium.

Kościół dysponuje szeroką siecią środków masowego przekazu. Literatura drukowana jest w 278 językach i narzeczach w 46 instytutach wydawniczych. Tylko w 1969 r. rozpowszechniono literaturę na kwotę ok. 43 milionów dolarów USA. Działalność propagandowa prowadzona jest także za pośrednictwem radia i telewizji. Nadawanie audycji adwentystycznych odbywa się co tydzień za pośrednictwem 3692 radiostacji i 451 stacji telewizyjnych w 38 językach, co daje 70

Z uroczystości jubileuszowych 50-lecia Kościoła Adwentystów DS — akt ordynacji (wrzesień 1971 r.)





Prezydent Kościoła ADS dr Robert Pierson przemawia podczas uroczystości jubileuszowych 50-lecia ADS w Polsce (wrzesień 1971 r.)

tys. godzin rocznie. Szkolnictwo adwentystyczne (poza teologicznym) obejmuje wszystkie typy szkół od podstawowej do uniwersytetów.

Na uwagę zasługuje adwentystyczna służba zdrowia. Kościół prowadzi 324 szpitale, sanatoria i przychodnie w 58 krajach świata, zatrudnia 22 000 pracowników służby zdrowia.

Kościół ma poważne osiągnięcia w niektórych kwestiach społecznych, jak np. w zwalczaniu alkoholizmu i nikotyny.

Adwentyzm przywędrował do Polski z Krymu, w roku 1888. Pierwsze grupy wierzących powstały na Wołyniu, a następnie na terenach centralnej, południowej i zachodniej Polski. Pierwsze zbory powstały w Warszawie, Łodzi i Poznaniu. W roku 1921 ukończyła się samodzielna organizacja kościelna z władzami centralnymi Kościoła. W okresie międzywojennym ruch ten napotykał na poważne trudności w działaniu. Rozwój był hamowany, a sam Kościół wyszydzany. Hierarchia, duchowieństwo i wyznawcy Kościoła Rzymskokatolickiego w stosunku do innych wyznań posługiwali się terminologią „kocia wiara”, „heretycy”, „sekiarze” czy „odszczepieńcy”; na określenie nazwy Kościoła używano obelżywego terminu „sekta”. Nie posiadając osobowości prawnej, Kościół adwentystyczny nie mógł budować ani też nabywać majątku w postaci kaplic i domów modlitwy. W celu formalnego rozwiązania tego problemu powołano w 1924 roku tzw. Towarzystwo Budowlane „Konstrukcja”. Natomiast pierwsze seminarium duchowne przyjęło w 1926 roku fikcyjną nazwę Ogniska Młodzieży „Adwent”.

Z punktu widzenia prawnego wyznanie należało do tzw. wyznań tolerowanych i jego sytuacja na poszczególnych terenach byłych zaborów nie była jednolita. Wyznanie to w okresie międzywojennym nie doczekało się uznania prawnego. Przyczyn tego należy szukać w ówczesnych stosunkach społeczno-politycznych i infiltracji Kościoła Rzymskokatolickiego w stosunki państwowo-prawne. Między innymi dlatego na pierwszym zjeździe Kościół przyjął nazwę „Związek Adwentystów Dnia Siódmego”. Nazwę tę później zmieniono na „Unię Zborów Adwentystów Dnia Siódmego”, a dopiero po wojnie, w nowych warunkach ustrojowych Kościół mógł przyjąć nazwę „Kościół Adwentystów Dnia Siódmego”.

Po zakończeniu II wojny światowej Kościół Adwentystów Dnia Siódmego wszedł w nową, odmienną fazę rozwoju. Bezpośrednio po wyzwoleniu powołano całą wewnętrzną i zewnętrzną strukturę organizacyjną. Rozwiązano Towarzystwo Budowlane „Konstrukcja”, przejmując jego majątek na własność Kościoła.

W nowych warunkach prawno-ustrojowych państwa polskiego Kościół ADS doczekał się pełnego uznania i działa jako jedno z równouprawnionych wyznań. Decyzją Ministra Administracji Publicznej z dnia 23 III 1946 r. (L. dz. 2418/46) Kościół został uznany, uzyskując w ten sposób osobowość prawną i pełnię swobod konstytucyjnych.

W roku 1947 reaktywowano adwentystyczne seminarium duchowne oraz rozpoczęto działalność wydawniczą, powołując wydawnictwo „Znaki Czasu”.

W 1966 roku zatwierdzony został przez władze państwowe Statut Kościoła, który ostatecznie określił stosunek państwa do Kościoła, jego ustroju i doktryny.

Kościół ADS bardzo aktywnie rozwija w Polsce swoją działalność ewangelizacyjną, charytatywną i społeczną, organizuje nowe zbory i kształci duchownych.

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w PRL jest Kościołem samodzielnym i niezależnym od jakiegokolwiek obcokrajowej władzy duchownej lub świeckiej, jednak uznaje zasadę, że Rada Naczelna (Generalna Konferencja) jest miarodajnym i najwyższym autorytetem w sprawach wiary, moralności i porządku zborowego; natomiast w innych sprawach, a w szczególności dotyczących ustroju i zarządu Kościół kieruje się własnym statutem w granicach określonych przez ustawodawstwo państwowe. Pod względem organizacyjno-wyznaniowym podlega Wydziałowi (Dywizji) Północno-Europejskiemu Kościołowi ADS z siedzibą w Londynie.

Kościół ADS w PRL podzielony jest na 3 Zjednoczenia (diecezje) – południowe, wschodnie i zachodnie. Według stanu na dzień 31 XII 1970 r. Kościół posiadał 6750 wiernych i 61 duchownych. Przewodniczącym Kościoła jest pastor mgr Stanisław Dąbrowski. Siedziba władz centralnych Kościoła mieści się w Warszawie przy ulicy Foksal 8.

JERZY MICIŃSKI

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

Z ŻYCIA PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ W BIELSKU-BIAŁEJ



Ks. proboszcz H. Buszka.

Z inicjatywy ks. prob. H. Buszki, zostały zorganizowane w Parafii p. w. św. Anny w Bielsku-Białej, doroczne „Dni Misyjne”, których celem było pogłębienie życia religijnego wiernych oraz propagowanie ideologii naszego Kościoła wśród szerszych rzesz miejscowego społeczeństwa.

Dni misyjne rozpoczęły się 23 października br. o godz. 10-tej nabożeństwem z wystawieniem Najśw. Sakramentu. W czasie codziennej adoracji, wierni modlili się o rozwój Kościoła a w szczególniejszy sposób o rozwój Parafii.

Wieczorem po uroczystym nabożeństwie do licznie zgromadzonych wiernych i sympatyków wygłosił konferencję na temat „Współczesne metody apostołstwa” — Ks. H. Buszka.

W niedzielę dnia 24 października br. w zakończeniu uroczystości uczestniczył Administrator

księży. Kazanie po 1-szej Ewangelii wygłosił ks. H. Buszka na temat współczesnego kapłaństwa. Mówca między innymi stwierdził, że nie można być dobrym i nowoczesnym duszpasterzem zza biurka kancelarii parafialnej, ale trzeba poznać swoich wiernych, ich radości i smutki. Trzeba za wzorem Jezusa Dobrego Pasterza, szukać zgubionych owiec. Okazywać ludziom dużo serca i ludzkiej życzliwości. Na koniec stwierdził, że jest jego ambicją, aby stał się „Dobrym Pasterzem” dla wszystkich swoich Parafian. Aby ten program zrealizować potrzebna jest modlitwa i współpraca wszystkich wiernych.

Po Mszy św. dłuższe przemówienie wygłosił Administrator Diecezji. Życzył nowemu Proboszczowi owocnej pracy w Bielsku,



Wierni po nabożeństwie.

Diecezji Krakowskiej ks. Benedykt Sęk, serdecznie witany przez dżiatwę i siostry T. A. N. S. kwiatami i wierszykami na placu kościelnym.

Zebranych w kościele serdecznie przywitał ks. H. Buszka. Następnie Administrator Diecezji Krakowskiej dokonał uroczystej instalacji ks. dziek. H. Buszki na proboszcza Parafii w Bielsku. Uroczystą mszę św. celebrował Ks. Benedykt Sęk w asyście

skę, zaapelował do wiernych o życzliwość i pomoc dla proboszcza. Następnie zwrócił się do wiernych w ciepłych słowach, by wierni stali przy naszym świętym Kościele Polskokatolickim. Dni misyjne zakończono odśpiewaniem Boże coś Polskę. Uroczystości te na długo pozostaną we wdzięcznej pamięci wszystkich wiernych w Bielsku-Białej.

DANUTA SEGAL



Ze składek wiernych i w czynie społecznym zbudowano nową drogę prowadzącą do kościoła w Bolesławiu

BISKUP NACZELNY W BOLESŁAWIU I W ROKITNIE SZLACHECKIM

W dniu 12 listopada br. Biskup Naczelny Julian Pękala, w towarzystwie Ordynariusza Diecezji Warszawskiej, Biskupa Tadeusza R. Majewskiego, odwiedził parafię Kościoła Polskokatolickiego w Bolesławiu k/Olkusza, gdzie zapoznano się m. in. ze stanem remontu kościoła parafialnego.

Ks. Dziekan Tadeusz Baucki przedstawił Zwierzchnim Władzom Kościoła program pracy duszpastersko-misyjnej na najbliższy okres oraz zapoznał z bieżącymi sprawami tamtejszej parafii.

W tym dniu Księża Biskupi zwiedzili teren budowy kościoła w Rokitnie Szlacheckim. Proboszcz parafii zapewnił Władze Kościoła, że już w wigilię Bożego Narodzenia zostanie odprawiona Pasterka w nowo-wybudowanej świątyni.

PO POSIEDZENIU KOMITETU WYKONAWCZEGO — ŚRK

Na zaproszenie Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego obradował w Sofii Komitet Wykonawczy Światowej Rady Kościołów. Członkowie Komitetu zajęli się m. in. problematyką Konferencji Komisji do Spraw Misji i Ewangelizacji ŚRK, przewidzianej na koniec przyszłego roku. Główny temat sformułowano następująco: „Zbawienie świata w czasach dzisiejszych”. Stwierdzono, że temat ten wzbudza w Kościołach wielkie nadzieje. Ma on być odpowiedzią na wzrastającą potrzebę koncentracji na centralnych wypowiedziach Ewangelii.

Wysłuchano też sprawozdania dra Lukasa Vischera o posiedzeniu Komisji „Wiara i Ustrój Kościoła”, które odbyło się w sierpniu br. w Lowanium. Vischer mówił o programie, jaki Komisja pragnie zrealizować w najbliższym czasie. Poza bieżącymi pracami, Komisja szuka możliwości wyrażenia wiary chrześcijańskiej w ramach ruchu ekumenicznego. Światowa Rada Kościołów — stwierdził dr Vischer — nie może, oczywiście, zaproponować nowego wyznania wiary, bowiem jest to sprawa Kościołów a nie sekretariatów Rady. Z tych samych powodów nie może też ona opracować katechizmu. Rada może jednakże zgromadzać grupy chrześcijan, teologów i świeckich z różnych krajów, aby składali świadectwo o nadziei, która w nich jest” (por. I Piotra 3,15). To jest praca, którą może wykonać Komisja „Wiara i Ustrój Kościoła”. Zdaniem Vischera, dobrym punktem wyjścia mogłaby być tutaj współpraca w opracowaniu tematu przyszłej Konferencji Komisji do Spraw Misji i Ewangelizacji.

Komitet Wykonawczy przyjął trzy dokumenty o szczególnym znaczeniu. Dwa dokumenty z Lowanium odzwierciedlają postęp, jakiego dokonały Kościoły na drodze do wspólnej koncepcji chrztu i eucharystii oraz wartościowy dokument o „soborowości”, wskazujący na możliwości realizowania i rozszerzania przez Kościoły istniejącej już częściowo jedności chrześcijan.

Komitet Wykonawczy już po raz drugi podjął decyzję w sprawie rozdania 200 000 dolarów 17 organizacjom aktywnie walczącym z rasizmem. Dotacje w wysokości 2 500 do 25 000 dolarów otrzymało też siedem organizacji, pomagających ofiarom niesprawiedliwości rasowej. Obecna decyzja poprzedzo-

Patriarcha Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego Maksym wita się z przewodniczącym Komitetu Wykonawczego i Komitetu Naczelnego ŚRK, M.M. Thomasem z Indii.



Pauline Webb, wiceprzewodnicząca Komitetu Wykonawczego i Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów, przewodniczy jednemu z posiedzeń Komitetu Wykonawczego w Sofii.

na była szczegółową dyskusją. Komitet Wykonawczy podkreślił na nowo kryteria, według których rozdawane są dotacje. Celem jest kształtowanie świadomości, wzmacnianie zdolności organizacyjnych osób uciskanych pod względem rasowym, jak i popieranie organizacji solidaryzujących się z ofiarami niesprawiedliwości rasowej. Dotacje muszą być przeznaczone na cele humanitarne. Nie podlegają one żadnej kontroli. Mają być raczej wyrazem tego, że Program Zwalczenia Rasizmu ŚRK pragnie popierać sprawę sprawiedliwości ekonomicznej, społecznej i politycznej, której służą te organizacje.

Dotacje uchwalone w Sofii wskazują na nowe aspekty Programu Zwalczenia Rasizmu. Po raz pierwszy otrzymały je też organizacje północnoamerykańskie, walczące o sprawiedliwość i równouprawnienie Indian i meksykańskich pracowników rolnych. Ponadto pomoc objęła organizacje w Paragwaju, Boliwii i Kolumbii, popierające Indian w walce o większą autonomię ekonomiczną i reprezentację polityczną. W ten sposób ustalała krytyka, że Program antyrasowy ogranicza się nierozsądnie do Afryki Południowej.

Przedstawiciel Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych poinformował Komitet Wykonawczy o przygotowywaniu „Akcji Praw Człowieka”. Komisja prosi Kościoły o prowadzenie działalności uświadamiania opinii publicznej. Ostatecznym celem tej działalności ma być sklonienie rządów, by te do dziesiątego grudnia 1973 r., tj. w 25 rocznicę uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, dokonały ratyfikacji Międzynarodowego Paktu o prawach ekonomicznych, społecznych i kulturalnych i Międzynarodowego Paktu o prawach obywatelskich i politycznych.

Sprawozdanie o Konsultacji Światowej rad chrześcijańskich, zorganizowanej w czerwcu br. w Genewie, skłoniło członka Kościoła Prawosławnego do postawienia pytania, czy rzeczą rozsądną jest podkreślanie kontaktu i współpracy ze spontanicznymi grupami chrześcijańskimi. Czy nie zaszkodzi to stosunkom Światowej Rady Kościołów z Kościołem Rzymskokatolickim i Prawosławną Wspólnotą Kościołów? Victor Hayward, sprawozdawca z Konsultacji oświadczył, że ruch ekumeniczny ma charakter złożony i że takie kontakty w różnych częściach świata są nie tylko konieczne, lecz stały się rzeczywistością w obrębie wielu rad chrześcijańskich. Ruch ekumeniczny nie może tego rozwoju pominąć.

Dyrektor Komisji Pomocy Międzykościelnej ŚRK, Alan A. Brash poinformował Komitet Wykonawczy o zaangażowaniu Światowej Rady Kościołów w ramach pomocy dla Wschodniego Pakistanu. Dr William B. Kennedy zreferował integrację Światowej Rady Wychowania Chrześcijańskiego z Światową Radą Kościołów, która nastąpiła latem br.

Na zakończenie posiedzenia, Komitet Wykonawczy postanowił przyjąć zaproszenie Narodowej Rady Kościołów Indonezji i odbyć w tym kraju w 1975 r. V Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów. Komitet Wykonawczy zbierze się następnym razem w lutym 1972 r. w Nowej Zelandii.

KAROL KARSKI

**I D E A
APOCALYPTICA
S E U
A P O C A L Y P S I S
S T A N I S L A I
O R Z E C H O V I I**

*In qua
Facies perturbata & afflicta
Reipublica, cinisque restau-
randa ratio.*
REPRÆSENTATR.
per
FR. PAVLUM ANTONIVM
Radzinski Gvardianum Sa-
nocensem.
Cum permissu Superiorum.
VARSAVIE,
Typis S. A. M. in Collegio S. Petri,
anno 1808.

Karta tytułowa „Apokalipsy”
Orzechowskiego.

cz. II

Ksiądz Stanisław Orzechowski, wkrótce po napisaniu mowy przeciw beżeństwu księży (patrz „Rodzina” nr 47), postanowił sam zawrzeć związek małżeński. W tym celu zaręczył się publicznie z Zofią Straszówną, panną ze dworu magnata Piotra Kmity. Wówczas biskupi użyli wszelkich wpływów i wymogli na wojewodzie krakowskim, aby nie zezwolił na to małżeństwo. Wojewoda postarał się pannie innego kawalera i wydał ją za mąż. Zderowany tym faktem Orzechowski zjawił się na synodzie diecezjalnym w Przemyślu i wygarnął biskupowi przemyskiemu Janowi Dziaduskiemu — oraz obecnym na synodzie kolegom — kapłanom prawdę o ich życiu prywatnym: „Każdy z was tu obecnych ma utrzymankę! Również wasza miłość nie żadną praczkę masz!” (cyt. za: Bogumiła Kosmanowa, Wróg celibatu Stanisław Orzechowski, Książka i Wiedza, Warszawa 1971, s. 126).

Zachęcenii przykładem zaręczyn księdza Orzechowskiego oraz jego akcji przeciwcelibatową zaczęli się żenić inni księża. Wreszcie, w lutym 1551 roku, sam ks. Orzechowski wziął ślub z Magdaleną Chelmską, córką szlachcica Jana Chelmskiego. Ślubu udzielił Feliks Krzyżak, minister zboru kalwińskiego w Łęcinie. Małżeństwo to ściągnęło na głowę ks. Orzechowskiego kłatwę biskupa przemyskiego Jana Dziaduskiego oraz uznanie go za „heretyka”. Gdy odczytano kłatwę w katedrze przemyskiej, sam wyklinany przybył pod katedrę z wielkim poczem okolicznej szlachty, wszedł do katedry, wstał na ambonę i wygłosił ognistą mowę o zepsuciu kleru i potrzebie zniesienia kościelnego przepisu o beżeństwie księży. Potem wystosował pismo do papieża Juliusza III z prośbą o zalegalizowanie jego małżeństwa i zezwole-

nia na pozostanie w stanie duchownym.

Z listu ks. Orzechowskiego do papieża przebija odwaga szlachcica polskiego, który nie znosi, by kępowano jego wolność. „Nie z Wiochem — pisał — ale z Polakiem masz do czynienia. U nas prawo ponad wszystkim. Nie powie mi król na twój rozkaz: Orzechowski, Juliusz-papież chce, abyś szedł na wygnanie! ... skaż mnie ty na gardło, sprawa pójdzie przed sejm”.

Papież nie zezwolił mu jednak na małżeństwo, a biskup skazał na konfiskatę mienia i wygnanie z kraju. Król Zygmunt

wrócił po sejmie do Żurawicy i czekał na wyrok papieski.

W roku 1556, na skutek akcji nuncjusza papieskiego Lippomano, arcybiskup Dzierzgowski cofnął rozgrzeszenie dane Orzechowskiemu przed czterema laty. Rozdrażniony tym Orzechowski, dotąd jak najbardziej wierny katolickiej wierze napisał broszurę p.t. „Rozbrat z Rzymem”. Zaatakował w niej z niebywałą gwałtownością kurie rzymską, demaskował wykroczenia jej dostojników i ich nieprawość. Papieża Pawła IV nazwał tyranem, świętokradcą, piekielnym potworem, niszczącym przez

bitnego publicystę jak Stanisław Orzechowski po swojej stronie, wezwał księdza Orzechowskiego w r. 1560 na synod krajowy w Warszawie. Orzechowski pojechał chętnie, złożył na ręce nuncjusza wyznanie wiary i w przepięknej mowie bronił stanu duchownego, podkreślił swą nieustanną wierność rzymsko-katolickiej wierze i prosił o oczyszczenie go z winy. Buon-giornanni zawiesił kłatwę, a sprawie małżeństwa ponownie uzależnił od decyzji papieskiej, choć dobrze o tym wiedział, że zgody papieskiej na małżeństwo nigdy petent nie uzyska.

**POLSCY
MYŚLICIELE
RELIGIJNI**

STANISŁAW ORZECZOWSKI

KS. E. BAŁAKIER

August zatwierdził wyrok biskupa i wojewodzie krakowskiemu — Piotrowi Kmicie — nakazał wykonanie wyroku. Jednakże Kmita nie śpieszył się z wypełnieniem rozkazu królewskiego, gdyż ks. Orzechowski już uprzednio zdołał pozyskać sobie nieomal wszystkich szlachtę Rzeczypospolitej.

Były to wszak czasy szybkiego i gwałtownego wzrostu reformacji. Księża w Małopolsce przestraszeni narastającą w stosunku do nich nienawiścią, nie mogli się nigdzie pokazać w obawie o swe życie. Posłowie zebrani na sejmie w Piotrkowie w r. 1552 nie chcieli patrzeć na biskupów, ani z nimi rozmawiać.

Jako pierwszą sprawę na sejmie wysunięto konieczność ograniczenia władzy biskupów. Marcin Zborowski, wojewoda kaliski powiedział otwarcie: „Jeśli biskupi zostaną przy swojej władzy, nie wypadnie nic innego, jak opuścić ojczyznę, zabrawszy życie, żonę i dzieci i cześć ze sobą”. Najstarszy zaś wiekiem senator, wojewoda poznański, J. Łatański, czynił gorzkie wymówki królom: „... Stanął tu na ostatnim sejmie Orzechowski z krzywdą swoją i zaledwie mówić zaczął, rozkazano mu milczeć. To nie obyczaj polski, Miłościwy Panie, to nie sposób, jakim się w Polsce króluje. To włoska przewrotność, to obca oziębłość. My mamy króla na to, aby nas słuchał wszystkich i sądził zarówno”.

Najostrzej przeciwko zdeorientowanym biskupom wystąpił hetman Jan Tarnowski, człowiek o nieposzlakowanej opinii, gorliwy katolik.

Jednomyślna i słuszna akcja posłów i senatorów przeciwko biskupom doprowadziła do tego, że zdjęto kłatwę z Orzechowskiego, udzielono mu rozgrzeszenia na jeden rok i sprawę skierowano do decyzji papieża. Orzechowski



Postać szatana w „Apokalipsie”

swe postępowanie cały Kościół; nazwał go również nieprzyjacielem nauki i ludzkości. Biskupów polskich, posłusznym papieżowi określił jako „trzędę, gotową na skinięcie swego pasterza pokrwać całą ziemię” (cyt. za B. Kosmanowa, Wróg celibatu... dz. cyt. s. 200)

Nowy nuncjusz Buon-giornanni, który przybył do Polski jako legat nowoobranego papieża Piusa IV, poinstruowany przez biskupów polskich, że byłoby rzeczą dla Kościoła lepszą, aby w walce z ideami reformacyjnymi mieć tak wy-

Od owej chwili Orzechowski poświęcił swe zdolności pisarskie namiętnej obronie katolicyzmu w Polsce: wychwalał papieża Piusa IV, jako prawdziwego namiestnika Chrystusa, wychwalał stan duchowny, brutalnie atakował różnowierców. W dziele p.t. „Quimunx” (1564 r.) zalecał system teokratyczny w Polsce, czyli rządu Kościoła tak daleko posunięte, że władza królewska winna być całkowicie uzależniona od władzy papieskiej, reprezentowanej przez prymasa. Chodziło Orzechowskiemu o to, aby przywrócić duchowieństwu rzymskokatolickiemu w Polsce to znaczenie polityczno-ekonomiczne jakie miało przed uzyskaniem przez szlachtę większych swobód i zwolnienia spod sądownictwa duchownych. Na te śmiałych wystąpień pisarzy europejskiego odrodzenia, m.in. u nas Andrzeja Frycza Modrzewskiego, teokratyczne tezy Orzechowskiego miały wyjątkowo reakcyjny charakter.

Kres jego pisaniu i awanturnictwu religijno-politycznemu położyła dopiero śmierć w r. 1566.

Mimo zarzutów, jakie słusznie wysuwano przeciwko temu sobiepańskiemu księdzu szlachcicowi nie ulega jednak wątpliwości, że jego pisma czytano w XVI-wiecznej Polsce chętnie, a jego idee, myśli, piękno mowy łacińskiej i polskiej zasilaly zarówno różnowierców jak katolików.

Argumenty Orzechowskiego przeciwko beżeństwu księży do dnia dzisiejszego mają tę samą słuszność, a walka o legalizację małżeństwa dopiero po 400 latach uzyskała aprobatę papieża, które po II Soborze Watykańskim udziela zezwolenia swym księżom na zawieranie legalnych ślubów, choć muszą jeszcze, w takiej sytuacji, żegnać się z wykonywaniem funkcji kapłańskich. Ale czy ten stan potrwa długo?



DZIECIOM-PAN

KSIĘŻA BISKUPI U MINISTRA JANUSZA WIECZORKA

W dniu 9 listopada br. Biskup Naczelny Julian Pękała i Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, Biskup Tadeusz R. Majewski, w towarzystwie p. mgr Serafina Kiryłowicza — Naczelnika Urzędu do Spraw Wyznań, zostali przyjęci w Urzędzie Rady Ministrów przez p. Ministra Janusza Wieczorka, na którego ręce została przekazana kwota 540,25 dolarów, zebrana w Senioracie Zachodnim Diecezji Kanadyjskiej PNKK na Szpital Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

A P E L

Do wyznawców Kościoła Polskokatolickiego w PRL oraz do wyznawców Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

Zwracamy się z gorącym APELEM do wszystkich Kapłanów i Świeckich Wyznawców naszego św. Kościoła o dołożenie swojej cegiełki do budowy Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

Niech nasze ofiary świadczą o patriotycznym zaangażowaniu wszystkich wyznawców Kościoła Narodowego. Niech pamięć o dzieciach polskich zamordowanych przez hitlerowskich zbrodniarzy nigdy nie zaginie!

Ofiary z Polski na Szpital Centrum Zdrowia Dziecka, prosimy przekazywać na konto czekowe:
Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie —
P.K.O. — I O/M — 1-14-147-250.

Wpłaty z zagranicy prosimy przekazywać na konto:
Rada Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie —
Bank Polski Kasa Opieki w Warszawie nr E/100-468.

Wszystkie zebrane ofiary zostaną zbiorczo przekazane przez Zwierzchnie Władze Kościoła Polskokatolickiego na ręce Przewodniczącego Budowy Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie,
Obywatela **MINISTRA JANUSZA WIECZORKA**.

Wszystkim ofiarodawcom składamy staropolskie „Bóg zapłać”

Biskup Tadeusz R. Majewski
Ordynariusz Diecezji Warszawskiej

Biskup Julian Pękała
Naczelny Biskup
i Przewodniczący Rady Kościoła

Dzieciństwo czasu wojny...



„Stanowili groźbę dla III Rzeszy”



W ciągu dwóch tylko lat w obozie na Przemysłowej w Łodzi uśmiercono ponad 11 tys. dzieci w wieku od 2 do 17 lat.



Apel w łódzkim obozie na Przemysłowej. Dla wielu z tych dziewcząt ostatni...



Ofiary zbrodniczych pseudonaukowych doświadczeń „lekarских”.

Taki był los ponad dwóch milionów dwustu tysięcy polskich dzieci.



MIEĆ ŚWIATA

W głębokim przekonaniu, że prosta i ujmująca treść broszury „Dzieciom — Pamięć Świata” przemówi do wszystkich Czytelników, drukujemy poniżej jej fragmenty Redakcja

W 1948 r. w miejscowości Trogen w Szwajcarii na konferencji UNESCO przedstawiciel Polski Roman Hrabar w obszernym referacie mówił o losie dziecka w czasie II wojny światowej — ilustrując swój referat przykładami masowej eksterminacji młodzieży i dzieci na ziemiach polskich w latach 1939—1945. Uczestnicy konferencji pod wrażeniem przedstawionych dokumentów o tragedii dzieci przyjęli jednogłośnie rezolucję następującej treści:

„Konferencja uważa metody okupacyjne stosowane w ostatniej wojnie, rabunek i eksterminację dzieci, jako zbrodnię przeciwko ludzkości. UNESCO zwraca się do Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych za pośrednictwem Rady Ekonomicznej i Społecznej, celem włączenia i wprowadzenia do przepisów prawa międzynarodowego postanowień przeciwdziałających zbrodniom agresji przeciwko szczęściu i dobru dziecka”

Los polskich dzieci stał się przestrożą dla całej ludzkości. Śmiercią i męczeństwem wywalczyły prawo do obrony tych, które zrodzone zostały w następnych pokoleniach, których los mógłby być podobny losowi, jaki hitlerowcy zgotowali młodzieży i dzieciom w II wojnie światowej.

Tego nie zapomnieliśmy — tego nie powinien zapomnieć im — polskim dziewczętom i chłopcom — świat.

Ideolodzy faszystów jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej, którą rozpoczęli napaścią na Polskę, opracowali plan biologicznego wyniszczenia ludności polskiej. Plan ten zakładał wysiedlenie 85 procent obywateli na tereny zachodniej Syberii i do Ameryki Południowej. Dla przeprowadzenia tej akcji opracowano w

Niemczech dokument znany powszechnie jako „General Plan Ost”. Z dokumentem tym, choć nie w całości, bo uległ częściowemu zniszczeniu, świat zapoznał się w czasie procesu norymberskiego. Ujawnił go świadek — wyższy urzędnik RSHA — SS Standartenführer dr Hans Ehlich, który referował ten plan Hitlerowi. Jeszcze wcześniej — w 1935 roku — kanclerz III Rzeszy powiedział:

„Jedynym z głównych zadań kierownictwa niemieckiego będzie po wsze czasy przeszkodzenie, wszelkimi stojącymi w naszej mocy środkami, dalszemu wzrostowi słowiańskich ras. Naturalny instynkt nakazuje wszystkim żyjącym istotom nie tylko zwyciężać wrogów, lecz także niszczyć ich”. Oblędną myśl Führera realizowano z żelazną konsekwencją. Wśród poległych w boju, wśród zamęczonych w obozach koncentracyjnych i zgładzonych w doraźnych egzekucjach było tysiące dzieci...

Jakież można wzniesić pomnik tym, którzy zginęli pozbawieni jeszcze świadomości istnienia, malcom stawiającym pierwsze kroki, zaczynającym dopiero poznawać świat, chłopcom i dziewczętom sposobiącym się do rozpoczęcia nauki w szkole, a także — w wielkiej liczbie — heroicznym sojusznikom dorosłych — harcerkom i harcerzom, dziewczętom i chłopcom, którzy chwytały za broń, szli na linię frontu, w bój partyzancki, do konspiracyjnego podziemia? Jakież wzniesić pomnik tym, którzy spędzili wiek dziecięcy w czasie wojny, utraciwszy na zawsze najlepsze lata ludzkiej egzystencji, którzy obrabowani zostali z najpiękniejszego okresu życia, z radosnego i spokojnego dzieciństwa?

Jakież wzniesić pomnik tym, których nie ma wśród nas?

Postanowiono w Polsce, że będzie to monument odmienny od tych, które gdziekolwiek na kuli ziemskiej zostały wzniesione, że musi być pomnikiem wykutym nie w martwym murze, a że tętnić musi życiem, którego dla tamtych

zabrakło. I wtedy zrodziła się myśl wybudowania pomnika-szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, w którym mali ludzie naszych czasów odzyskiwać będą zdrowie i radość dzieciństwa.

Nie może być pomnik mądrzejszy i większą miłością przeniknięty ku tym, którym faszyzm życie odebrał — od wielkiego jasnego gmachu, gdzie w oparciu o najnowsze zdobycze nauki i wiedzy medycznej w atmosferze troski i serdecznego ciepła — zwyciężana będzie śmierć, cierpienie i smutek. Tę myśl głosi apel Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala.

Na jego czele stanął Przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, minister Janusz Wieczorek. Z całego kraju i z całego świata płyną dobrowolne dary na rzecz budowy Szpitala. W ciągu trzech lat zgromadzono blisko 80 milionów złotych i ponad 100 tysięcy dolarów. Ale ogólny koszt tej budowy wyniesie około 500 milionów złotych. Będzie to gmach o kubaturze 200 tysięcy metrów sześciennych, w którym pomieszczone zostaną kompleksowe urządzenia w zakresie diagnostyczno-leczniczym i rehabilitacyjnym.

W Pomniku-Szpitalu rozwinie się specjalne działy lecznicze:

1. wad i zaburzeń rozwojowych (anatomiczne, metaboliczne, endokrynologiczne, 2. nowotworów wieku dziecięcego, 3. kardiologii z kardiocirurgią, 4. nefrologii z urologią, 5. neurologii z neurochirurgią i psychiatrią, 6. rehabilitacji.

Program leczenia dzieci w Centrum Zdrowia Dziecka powstał w wyniku dyskusji pediatrów przy współudziale psychologów i innych specjalistów.

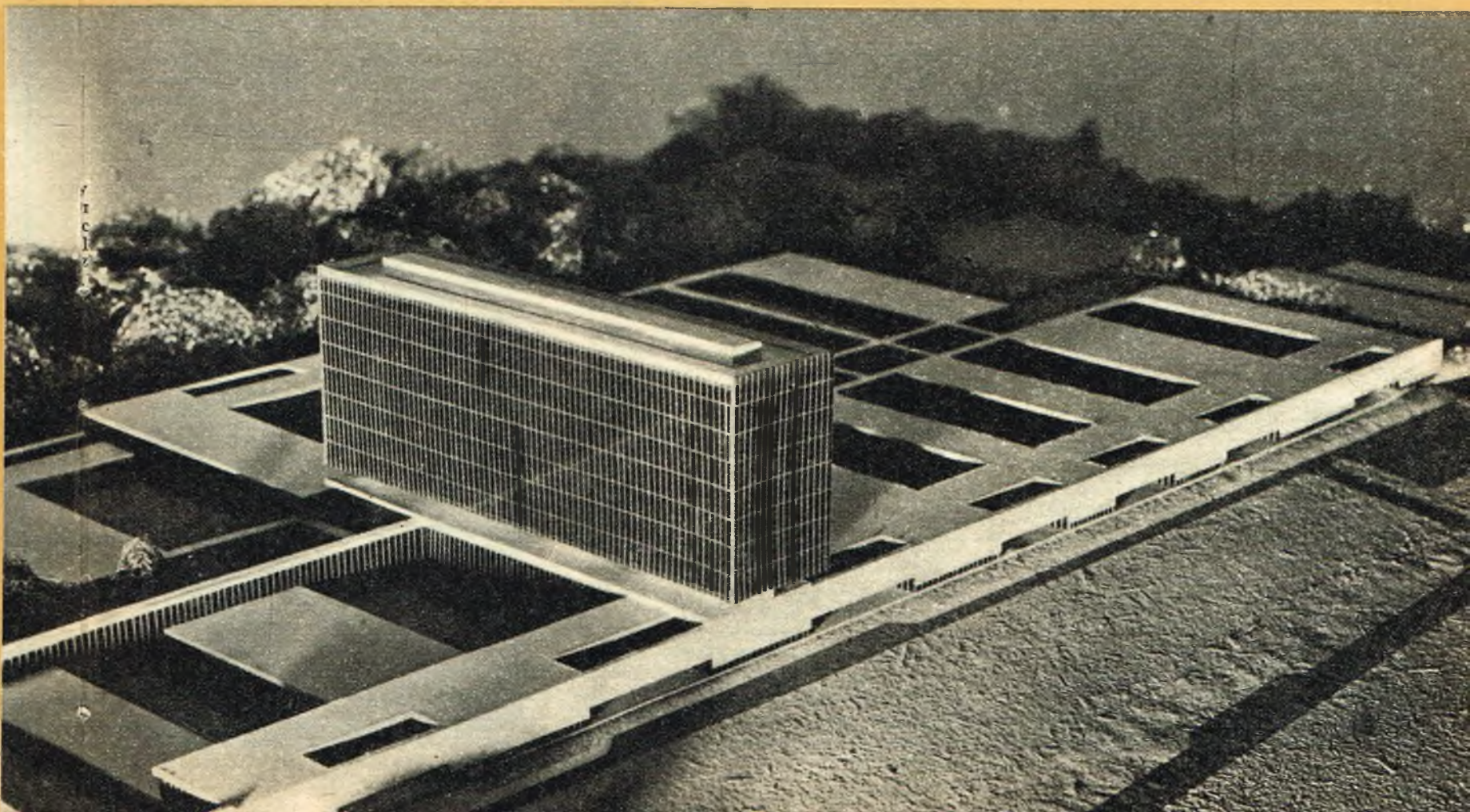
W Centrum Zdrowia Dziecka będzie można leczyć rocznie ok. 6 tysięcy dzieci hospitalizowanych na oddziałach i około 60 tys. dzieci — w ambulatoryjnym leczeniu.

Powstanie więc dla uczczenia pamięci poległych i zamordowanych dzieci Szpital-Pomnik. Powstanie wspólnym wysiłkiem społeczeństwa polskiego, Polonii zamieszkującej poza granicami Rzeczypospolitej i licznych ofiarodawców z wielu krajów świata. Pomnik, który po wsze czasy będzie dowodem pamięci naszego i innych narodów o tych, którzy byli ofiarami największego w dziejach świata barbarzyństwa.

Będzie ten pomnik symbolem zwycięstwa życia nad śmiercią.

Dzieciom — Pamięć Świata, Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa PRL.

Dzieciom pamięć świata! Tu w Centrum Zdrowia — w Szpitalu Pomniku Ich Pamięci poświęconemu — młode pokolenie odzyskiwać będzie zdrowie i radość dzieciństwa, uczyć się wiary w człowieka i ufności do ludzi! Uczyć, które usiłował zabić faszyzm...



POLSCY LAUREACI NAGRODY NOBLA

O Marii Skłodowskiej-Curie pisaliśmy obszernie w 27 numerze „Rodziny” z 4 lipca br. w artykule pt. „W rocznicę śmierci Marii Skłodowskiej-Curie.” Zatrzymajmy się przy twórczości H. Sienkiewicza i Wł. St. Reymonta, za którą obaj pisarze zostali nagrodzeni Noblem.

HENRYK SIENKIEWICZ

(1846 — 1916)

Twórczość Henryka Sienkiewicza w pierwszym okresie służyła postulatam pozytywizmu — „praca organiczna” i „praca od podstaw”.

W późniejszej jednak twórczości odbiega Sienkiewicz daleko od pozytywistycznego światopoglądu i od właściwego dla tego prądu kierunku w sztuce — realizmu. Zbliża się do odradzających się tendencji romantyzmu.

Światową sławę — i nagrodę Nobla zdobył Sienkiewicz powieścią historyczną o ścieraniu się dwu kultur, dwu światów — upadającego pogańskiego Rzymu i rodzącego się świata chrześcijańskiego — „Quo vadis”, napisana w latach 1894—1896. Sposób literackiego opracowania tematu historycznego podobny jest do zastosowanego w „Trylogii”. Podobnie jak tam w „Quo vadis?” wszystkie opisywane wypadki historyczne wiążą się w harmonijną konstrukcyjnie całość — fakty i postacie historyczne umiejętnie splatają się z fikcją literacką, z tym, że fikcja literacka jest w „Quo vadis?” znacznie bogatsza niż w „Trylogii”. Rangę powieści podnosi ogromna różnorodność postaci, nakreślonych niezwykle plastycznie, a jednocześnie wyraźnie i jasno. Zarówno u postaci historycznych — Neron, Petroniusz, Seneka, Tygellin, Pompea — jak i u fikcyjnych: — Ligia, Winicjusz, Ursus, Pomponia Grecyna, Chi-

lon; przeżycia są dziełem wyobraźni autora.

Głównym wątkiem powieści są dzieje miłości rzymskiego patrycjusza, poganina Winicjusza, do chrześcijanki Ligii. Akcja rozwija się poprzez pokonywanie najróżnorodniejszych przeciwności, które stają na drodze połączenia się Ligii i Winicjusza. W dramatycznym spiętrzeniu przeszkód, w tworzeniu nagłych niebezpieczeństw, utrzymujących czytelnika przez cały czas lektury w stałym napięciu, ujawnia się wielkie mistrzostwo pisarskie Sienkiewicza.

Większość postaci historycznych reprezentuje model życia bez jakiegokolwiek skrupułów moralnych i ideałów. Neron i Petroniusz reprezentują postawę estety wobec życia, każdy z nich inaczej pojęta. Neron, to człowiek zwyrodniały, w jego estetycznych poszukiwaniach ujawniają się zbrodnicze cechy. Jest postacią skupiającą w sobie wszystkie najgorsze cechy upadającego pogaństwa — zwyrodniałość, kabotyzm, okrucieństwo, krańcowy egoizm. Natomiast drugi przedstawiciel upadającego Rzymu — Petroniusz, jest co prawda człowiekiem o dużej kulturze, ale biernym świadkiem. Mimo tego, że dostrzega otaczające go bezprawie i zło, nie zdobywa się na najmniejszy odruch czy gest sprzeciwu, walki. Z kolei Chilon to reprezentant postawy intelektualno-poznawczej. Jest sceptykiem nie wierzącym w nic, typowy przykład najsłabszej strony filozofii starożytnej — sceptycyzmu i relatywizmu.

Tak zróżnicowanemu światu pogańskiego Rzymu, przeciwstawia Sienkiewicz jednolicie ideowy świat chrześcijan i ich postawę życiową pełną ofiarności i zdecydowania aż do czynów ostatecznych.

„Quo vadis?” to pierwsza polska powieść, która weszła na listę arcydzieł literatury światowej. Powieść przelożona na około dwadzieścia języków obcych. Pierwsza Nagroda Nobla w dziejach polskiej literatury.

od człowieka stałość tego cyklu określającą porządek prac i zajęć. Wieś pulsuje rytmem pór roku — oto rdzeń akcji „Chłopów”. Wokół niego skupiają się przeżycia, problemy bohaterów i wszystkie wydarzenia dziejące się w Lipcach — wsi opisanej w powieści. — W tak nakreślonym obrazie Lipce... „urastają do rozmiarów symbolu określonego typu życia, związanego z bytem najliczniejszej w Polsce klasy społecznej”. Na tle codziennej pracy, obyczajów, na tle wszechstronnie przedstawionej struktury wsi polskiej, rozwijają się dwa główne i nawzajem przeplatające się, wątki powieści: wątek miłosny i walka o ziemię Borynów. Wątek miłosny jest tragedią przede wszystkim czterech postaci: ojca rodziny — starego Macieja Boryny, Jagny, Antka i Hanki. Przeżycia tych czterech osób tworzą główną fabułę literacką powieści. Z wątkiem tym ściśle wiąże się drugi — walka dzieci Boryny z ojcem o przepisanie na nich ziemi i walka o podział tej schedy. W wątku tym, oprócz wymienionych postaci, uwagę czytelnika zwracają: zięć starego Boryny — kowal, Jagustynka, parobek Kuba, Józka Borynianka i pastuch Witek — przedstawiciel najmłodszej generacji wsi.

Wszystkie postacie odznaczają się wielką plastycznością i żywością, doskonałą charakterystyką wewnętrzną i zewnętrzną.

Na ogromne bogactwo treści i różnorodność formy „Chłopów” złożyły się wykorzystane przez Reymonta doświadczenia obu prądów ówczesnej literatury europejskiej: realizmu i modernizmu. Ta dwojakość wpływów zaznacza się szczególnie w warstwie językowej powieści — realizm łączy się z barwnością i bogactwem języka modernistycznego. Naturalistyczną manierę kopiowania życia wzbogaca Reymont o typową dla modernizmu artystyczną stylizację.

HELENA DYMSKA

Henryk Sienkiewicz



WŁADYSŁAW ST. REYMONT

(1867 — 1925)

Twórczość swoją rozpoczął Reymont od naturalistycznych opowiadań. Silny wpływ naturalizmu nosi cały późniejszy dorobek literacki pisarza. Najpełniej wypowiedział się Reymont w czterotomowej powieści z życia wsi polskiej pt. „Chłopi”. Wielu krytyków nazywa tę powieść „epopeją chłopską”, w niej bowiem chłopci ukazani są jako klasa społeczna, jako zbiorowy główny bohater.

Szczególnie dominującą cechą stylu „Chłopów” jest biologizm, polegający m. in. na ukazaniu „życia blisko i bezpośrednio związanego z przyrodą, która staje się współbohaterem”. Życie wsi układa się według rytmu przyrody. Do tego też rytmu przystosowana jest kompozycja powieści — podział na cztery części: „Jesień”, „Zima”, „Wiosna”, i „Lato”. Wszystkie sprawy dziejące się w powieści są zdeterminowane przez pory roku — niezależną

Władysław St. Reymont





LUDZKIE SPRAWY

zmiany stosunku wobec matki. Nie grożą żadnymi sankcjami, odwołują się tylko do ich sumienia, honoru, ambicji. W normalnej, przyjaznej rozmowie znika powoli wzajemna nieufność, idą w niepamięć zadawnione urazy. Dzieci składają pisemne oświadczenia, że będą szanowały rodziców i solidarnie łożyć będą na ich utrzymanie.

Na pierwszym piętrze w ciasnym kwadracie korytarza stoją pod ścianą i siedzą na ławce ludzie. Niektórzy wyklócają się o coś między sobą, żywo gestykulują, inni starają się zachować spokój. Od pierwszej chwili wyczuwa się tu atmosferę pełną nerwowego napięcia.

Do pokoju z wywieszoną na drzwiach: „Społeczna komisja pojednawcza” nr 16 przepycha się starsza już kobieta, ubrana raczej skromnie, młody mężczyzna a za nimi jeszcze kilka osób. Pokój wypełniają biurowe krzesła i długi stół pokryty zielonym sukniem.

Przewodniczący zaczyna posiedzenie od spraw formalnych. Personalna wnioskodawcy — tak się określa osobę występującą ze skargą i pozwanego. Następnie wolno odczytuje treść skargi: syn żali się na matkę, która od trzech tygodni nie wpuszcza go do mieszkania i nie daje kluczy.

„Pozwana” nerwowo i chaotycznie wyklada swoje racje: — Proszę komisji, długie lata syn mieszkał i pracował poza Warszawą. Teraz chce wracać, po co? Tam założył rodzinę i tam niech mieszka. Zajmuję tylko jeden mały pokój, trochę za ciasny jak na dwie osoby.

— To nieprawda — przerywa syn. Pokój jest dość duży, a ja

tylko czasowo przebywałem poza Warszawą, gdyż tutaj jestem zameldowany na stałe. O, proszę mój dowód osobisty...

Wypowiedzi sąsiadów są jednoznaczne: matka zajmuje duży pokój i nie wpuszcza syna, który nocuje po klatkach schodowych, w pasażach nad Wisłą. Powody? Może syn kiedykolwiek źle się odnosił do matki?

Jest on człowiekiem spokojnym, życiowo ustabilizowanym, ma stałą pracę w Warszawie.

— Więc dlaczego pani nie wpuszcza go do mieszkania? Kobieta milczy. Po chwili: — No dobrze, jeżeli panowie chcecie wiedzieć powiem tylko na osobności bez świadków. Gdy na sali pozostali tylko członkowie komisji matka wyrzuca z siebie zdławionym głosem: — Nie chcę go, bo on jest moim nieślubnym dzieckiem z lat okupacji. Po wojnie umieściłam go w zakładzie opiekuńczym. Myślałam, że się ode mnie odczepi, pójdzie w życie własną drogą. A on mnie jeszcze skarży, co za wstyd? Nie chcę... W oczach matki błysnęły łzy. Matka trwa jeszcze przy swoim „nie”, ale odpowiada na pytania tonem jakby łagodniejszym, bardziej ustępliwym. Trudno jest przyznać się do własnych błędów. Rozmowa przeciąga się na parę godzin. Dla

wysłuchania „wyroku” wszyscy wracają na salę.

Przewodniczący odczytuje oświadczenie złożone na piśmie przez matkę: zgadza się mieszkać razem z synem i prosi o ułatwienie mu w przyszłości otrzymania mieszkania z kwaterunku. Komisja w tej sprawie wystosuje odpowiednie pismo do rady narodowej.

Po krótkiej przerwie przed komisją pojednawczą — nowa sprawa. Tu sytuacja jest odwrotna: matka, chorowita staruszka złożyła przez opiekuna terenowego do komisji skargę na własne dorosłe dzieci, bo one „nie dają mi spokoju, napastują, obzuczają wulgarnymi słowami, nie dają pieniędzy na życie i biorą z szafki moje produkty”. Opiekun terenowy dodaje: — Sytuacja starej kobiety jest tym trudniejsza, ponieważ na jej utrzymaniu jest jeszcze sparaliżowany mąż. Syn i córka czują się zażenowani i nawet nie próbują zaprzeczyć faktom. Jedyne ich tłumaczenie, to że ma przecież rentę, a my zarabiamy mało, życie i ubranie drogo nas kosztują. Obecny na posiedzeniu przedstawiciel rady zakładowej z zakładu pracy córki podaje jej miesięczne zarobki. Nie są małe. Członkowie komisji cierpliwie nakłaniają dzieci do

W ub. r. rozpatrzyliśmy 34 skargi, a w roku bieżącym — 14 — podsumowuje działalność społecznej komisji pojednawczej nr 16 jej przewodniczący Marian Hoffman.

W okresie sześcioletniej działalności komisja, której członkowie pochodzą z wyboru i reprezentują różne zawody i klasy społeczne, potrafiła zdobyć zaufanie mieszkańców. Większość jej orzeczeń jest respektowana, a tylko w dwóch przypadkach trzeba było sprawy przekazać kolegium karno-administracyjnym.

Komisje pojednawcze istnieją w miastach i na wsi przy komitetach Frontu Jedności Narodu.

Perswazją, upomnieniem, zobowiązaniem winowajcy do naprawienia szkody lub publicznych przeprosin osoby poszkodowanej, a więc środkami wychowawczymi często udaje się komisjom pojednawczym zwaśnionych, unormować stosunki w rodzinie i środowisku, zapobiec „rozpalaniu się” namiętności ludzkich i konfliktów, które pozostawione poza sferą kontroli społecznej łatwo mogą doprowadzić do pieniactwa, poważniejszych wykroczeń i przestępstw. Na tym też m.in. polega profilaktyczna i wychowawcza rola komisji.

LEON ZBIGNIEWSKI

PORT PÓŁNOCNY

Kiedy zgodnie z uchwałą sejmową z 23 września 1922 roku przystąpiono do budowy (w miejscu gdzie architekt wojenny Władysław IV, Jan Pleitner, projektował budowę portu Rzeczpospolitej, portu w Gdyni, najgłośniejszym śmiano się z tego w ówczesnych Niemczech. Cała prasa niemiecka pisząc jednobrzmiąco o „polnische Wirtschaft” zapowiadała kompromitującą klęskę i rychłą rezygnację z planów budowy. Lecz kiedy port zbudowano i zaczęły do niego zawijać pierwsze statki, ta sama prasa niemiecka poczęła obzuczają Polskę gromami za złośliwe, jej zdaniem, niszczenie ekonomicznych fundamentów odwiecznie niemieckiego Gdańska.

Dzisiaj nie tylko Gdynia i Gdańsk, lecz i Szczecin są największymi naszymi wrotami na świat. Największymi, lecz nie tak wielkimi, by mogły przyjmować statki o wyporności 100 i więcej tysięcy DWT. Niestety, nasze porty okazały się zbyt płytkie dla tego rodzaju kolosów morskich.

Zatem konieczność podbudowania rachunkiem ekonomicznym, kazała znaleźć wyjście z tej sytuacji. Było nim stworzenie możliwości przyjmowania przez jeden z naszych portów tzw. stutysięczników. Kosztowne

roboty pogłębiające tor wodny wyeliminowały z projektów Świnoujście, brak zaś miejsca na nowe nabrzeża — Gdynię. Odpowiednie głębokie morskie i duże tereny pod zabudowę znaleziono natomiast w pobliżu portu gdańskiego, mniej więcej na wysokości Westerplatte. I tak w sierpniu 1970 r. rozpoczęło pierwsze prace przy budowie Rejonu Przeladunku Towarów Masowych w Gdańsku, czyli — Portu Północnego. Jest to od czasów budowy Gdyni nasza największa inwestycja morska, która w latach 1970 — 1978 pochłonie blisko 5 miliardów złotych.

Zdaniem naukowców prowadzących badania problemów technicznych i ekonomicznych, poniesione na budowę nakłady amortyzują się bardzo szybko. Wpływy roczne bowiem z eksploatacji baz przeladunkowych wynosić będą około 1 miliarda złotych rocznie.

Po całkowitej rozbudowie w Porcie Północnym będzie można rozładowywać towarów więcej niż we wszystkich portach Danii. Da to nam pojęcie o wielkości naszego portu, dostosowanego do

obsługi statków do 120 tys. DWT, a więc największych jednostek mogących wejść na Bałtyk.

Do końca 1976 r. zostanie zakończony pierwszy etap budowy. Najnowocześniejsze urządzenia przystosowane do ładunków masowych pozwolą na osiągnięcie wysokiej sprawności przeladunkowej.

Jeśli chodzi o paliwo, to warto dodać, że przy kursie Zatoka Perska — Port Północny, transport ropy stutysięcznikiem obniży koszty frachtu o półtora dolara za tonę w porównaniu z przewozem trzydziestotysięcznikiem. W końcu tej pięcioletniej części Portu Północnego zostanie wyposażona w nowoczesne zmechanizowane i zautomatyzowane



urządzenia do rozładowywania ropy. Również i do ładunku węgla wybuduje się stanowiska, na które złożą się place składowe, taśmociągi, urządzenia przeladunkowe oraz tory kolejowe.

Godne uwagi jest przy tym, że podstawowe urządzenia portowe zostaną wyprodukowane przez przedsiębiorstwa krajowe. Nieznaczna jedynie ich część będzie sprowadzona z zagranicy.

Roboty przy budowie nowego portu trwają nieprzerwanie. W roku bieżącym kontynuowana jest budowa falochronów brzegowych z granitu dostarczanego przez kamieniołomy z krakowskiego i wrocławskiego. Do połowy tego roku usypano 837 mb falochronów zużywając na ten cel 203 tys. ton kamienia. Natomiast od początku robót dwie pogłębiarki „Rozgwiazda” i „Mława” wydobły ponad 1,200 tys. m³ urobku z dna morskiego, przyszłego toru wodnego.

Na zakończenie kilka jeszcze ważnych informacji. Tak więc baza przeladunkowa węgla zostanie uruchomiona do końca 1974 r. a kompleks obiektów portowych będzie gotów w końcu 1977 r. Prace przy budowie bazy przeladunkowej ropy zaczynają się w drugim kwartale 1973 r. zakończą zaś w 1977 r.

Opr. J. NOWAK

ŁÓDŹ MIASTEM ZA



Dawna fabryka Geyera, obecnie Muzeum Historii Włókiennictwa.

W listopadzie br. odbyła się w Łodzi XXI Ogólnopolska Sesja Naukowa Stowarzyszenia Historyków Sztuki, zorganizowana pod hasłem „Sztuka II poł. XIX w.”. Fakt ten nie zaciekałby może Czytelników, gdyby nie to, że sesję tę poprzedziło Obwieszczenie Konserwatora Zabytków m. Łodzi (Dziennik Urzędowy Rady Narodowej m. Łodzi z dn. 30.1.71 r. poz. 11) o zarejestrowaniu w tym mieście 250 zabytków nieruchomości.

Obwieszczenie to wzbudziło zaciekawienie, graniczące z niedowierzaniem, skąd w mieście, którego sława liczy sobie najwyżej 150 lat, taka ilość zabytków? Historycy sztuki zjechali w wielkiej liczbie i nie żalowali tego. Miejscowi pracownicy Sztuki przygotowali szereg niespodzianek m. in. wystawę fotograficzną w Galerii Współczesnej na ulicy Piotrkowskiej pl. „Zabytkowa Architektura i Budownictwo Przemysłowe Łodzi”, wystawę osiągnięć tkactwa łódzkiego w XIX w. — zorganizowaną specjalnie w Muzeum Włókiennictwa oraz zbiorowe zwiedzanie najciekawszych obiektów i zespołów zabytkowej architektury łódzkiej, pod kierunkiem konserwatora Zabytków m. Łodzi — Antoniego Szrama. Powiedział on m. in. „Nowy kierunek działania na rzecz ochrony dóbr kultury (właściwe wykorzystanie zabytków architektury, poszukiwanie dla nich nowej funkcji w życiu współczesnym) został stwierdzony w piśmie okólnym nr 83 z dnia 31 lipca 1971 roku Prezesa Rady Ministrów, Piotra Jaroszewicza, skierowanym do Ministrów i Przewodniczących Wojewódzkich Rad Narodowych. W kontekście nowych aktów prawnych, szczególnego znaczenia nabiera nasz program konserwatorski, program prac porządkowych. Nasze miasto, nasze zabytki należy przygotować do zwiedzania — turystyka jest problemem pierwszej wagi — więc stawiamy w tej dziedzinie pierwsze kroki, stąpajmy jednak odważnie na rzecz „dobrego samopoczucia ogółu”.

Zatrzymajmy się chwilę nad historią Łodzi. Jest ona dość niezwykła. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że Łódź istniała już w XIV w. Świadczy o tym wzmianka źródłowa w dokumencie Władysława, księcia łęczyckiego i dobrzyńskiego, który w 1332 r. zwolnił

ją, wraz z innymi wsiami biskupstwa włocławskiego — do którego należała, z różnych opłat i świadczeń, oraz pozwolił przenieść na prawo czynszowe. Pochodzenie nazwy miasta nie jest do tej pory ustalone. Łódź w herbie zjawia się na pieczęci z 1577 r. Osada rozwija się, otrzymuje prawo magdeburskie. Do początków w. XIX pozostaje Łódź małym miasteczkiem w którym liczba rzemieślników waha się od 14—26. W 1793 r. ilość domów wynosi 44, mieszkańców 191

Powstanie polskiego kapitalizmu i nowych klas społecznych zmienia całkowicie charakter miasteczka. Z wolna następuje ożywienie gospodarki towarowo-pieniężnej, przyspieszo-



Ratusz z 1825 r.

nie przez politykę władz Królestwa Kongresowego, polegającą na lokowaniu kapitałów w nowo powstający przemysł. Nie bez znaczenia było dogodne położenie Łodzi na szlaku prowadzącym z Krakowa do Łęczycy przez Piotrków, a także warunki naturalne, sprzyjające rozwojowi przemysłu włókienniczego. W latach trzydziestych XIX w. miasto zaczyna się wysuwać na plan pierwszy jako ośrodek przemysłu bawełnianego. Wzrasta ilość mieszkańców: w 1850 r. wynosi już 15.000; w 1870 r. — 48.000; w końcu XIX w. przekracza 300.000.

Nowa technika i organizacja pracy — zwłaszcza w przędzalnictwie i druku tkanin — czyni z Łodzi ośrodek postępu technicznego. Stosunki kapitalistyczne powodują reakcję — Łódź staje się miastem zorganizowanym i rewolucyjnym. W latach 1824—1825 powstaje zmechanizowana przędzalnia bawełny Wendischa. W 1829 r. przedsiębiorca łódzki Ludwik Geyer uruchamia pierwszą w królestwie

przędzalnię parową i mechaniczną tkalnię bawełny. W tejże fabryce wprowadzono również pierwsze maszyny, pozwalające na wielobarwne deseniowanie tkaniny. Zewnętrzne grube mury z cegły, otynkowane (stąd nazwa „Biała fabryka”) otaczają niskie i mroczne hale produkcyjne o drewnianych podłogach i stropach wspartych na modrzewiowych słupach. Niewielkie okratowane okna nie wpuszczają zbyt dużo światła. Gęsto skupione warsztaty tkackie i przędzalnicze oświetlano więc lampami gazowymi.

Fabrykę tworzy czworobok budynków z kotłownią na środku podwórza, jej komin góruje nad pozostałymi budynkami. Obecnie w gmachu przy ul. Piotrkowskiej mieści się Muzeum Historii Włókiennictwa. Na pierwszym piętrze zachowane zostało oryginalne wnętrze XIX-wiecznej hali produkcyjnej, udostępnione zwiedzającym.

W drugiej połowie XIX wieku zaczęły się pojawiać nowe nazwiska bogaczy, rosły fortuny przemysłowców. Największe z nich należały do Karola Scheiblera, Poznańskiego, Biedermana i innych. Tworzą oni w mieście jak gdyby zamknięte osady. Przykładem takiego zespołu jest Księży Młyn — osada nazwana od XVI-wiecznego młyna nad strugą Jasień. Znajdują się tam zabudowania fabryczne, bloki identycznych domków robotniczych, szkoła, sklep, kościół, cmentarz, park i pałac właściciela. Obiekty te, do dziś nieprzerwanie użytkowane, zachowały się w nienaruszonym stanie. Nawet ich wnętrza, zwłaszcza wnętrza pałacyku Scheiblera, po niewielkich tylko zabiegach konserwatorskich może być udostępnione do zwiedzania. Ten brak zwykłego w innych przykładach, niszczenia i dewastacji, że wspomnę tylko plac Wolności) są przejawem niezwyklej solidności budowniczych i wykonawców, jak też wysokiego poziomu kultury osobistej użytkowników.

Poza budynkami zespołów fabrycznych, które są jednym z najciekawszych przykładów ówczesnej sztuki i techniki, przemysłowego pejzażu, przy ruchliwych ulicach wznoszą się domy, kamienice czynszowe, pałace, ukryte w ogrodach wille, architektura parkowa i cmentarna.

Pełne osobliwego uroku, który do niedawna uchodził za kwintesencję złego gustu, są dokumentem minionego czasu. Pomagają jego poznaniu i zrozumieniu. Są świadectwem ciągłości procesu rozwojowego myśli architektonicznej, pamiątką tworzenia się ruchów proletariackich. „Prawdziwy obraz stosunków społecznych — mówi A. Szram — przedstawiają nie tylko pałace magnackie czy świątynie, lecz domy i mieszkania ludzi pracy, zakłady produkcyjne i narzędzia produkcji. Przez swoją inność i autentyczność nabierają wartości, budzą zaciekawienie i szacunek, należne pamiątkom starym i cennym”.

Sztuka Łodzi, nawet ta stosunkowo najmłodsza nie powinna niszczyć zaniedbana, lub też nieumiejętnie i bezsensownie „modernizowana”. Musi przetrwać w jak najlepszym stanie dla następnych pokoleń.

TERESA KŁOSIEWICZ

BYTKÓW

Dawna fabryka Poznańskiego, przez robotników zwana Centralą, gdyż tu organizowano ruch rewolucyjny. Obecnie Zakłady im. Juliana Marchlewskiego.



Dawny pałac Poznańskich.



CIEKAWOSTKI

PARASOLKI KOLOROWE...

Parasol noś i przy pogodzie — powiedzenie to jest bardzo popularne, ale słusować się do niego nie jesteśmy skory. Bo i po co parasol, jeśli deszcz nie pada?

Nie zawsze jednak parasol kojarzył się ludziom z deszczem, bo nie na słońce, lecz na słońce go wymyślono. Przez większą część swojej służby ludziom — chronił przed słońcem i spiekotą dostojne głowy królewskie i kapłańskie, a później i prostych ludzi.

Długa i barwna jest historia parasola. Już w XI wieku p.n.e. parasole i parasolki od słońca pojawiły się w Chinach, Burmie, Japonii i Syjamie. Znalł je również starożytni Grecy i Rzymianie. Motyw parasola spotykano na płaskorzeźbach Ninlwy, Persepolis, Teb i Egiptu, na wazach etruskich z VI—V wieku p.n.e. Grecy używali parasola głównie podczas uroczystości kultowych ku czci Posejdonu, Ateny i Bachusa.

W czasach średniowiecznych parasol „wyszedł z mody” — zastąpił go ascetyczny kaptur, będący uzupełnieniem surowego stroju. Dopiero w wieku XV — Włochy przypomniały sobie o parasolach; pojawiły się one w wydaniu ceremonialno-liturgicznym. Niebawem i Paryż zaczął je produkować. Przez długi czas parasole nosiła jedynie służba — oczywiście nad pańską głową. W tym celu przenośny baldachim ze skóry lub tkaniny umocowany był na długiej drewnianej lasce.

Oszalamiająca kariera parasola rozpoczęła się za panowania „Króla Słońce” — Ludwika XIV. Ten słynny monarcha swoim upodobaniem do parasola „zaraził” cały Paryż. W rękach paryskich elegantek wielki parasol przeobraził się w kokieteryjny, ozdobny sprząc, będący niezbędnym dodatkiem i uzupełnieniem stroju. Nie od dziś wiemy, że Paryż dyktuje damską modę, toteż słoneczne parasolki stopniowo zaczęły podbijać Europę — począwszy od Anglii.

W wieku XVII i XVIII królują parasolki od słońca, wzorowane na chińskich, o pokryciach z barwnego jedwabiu, suto drapowane, zdobione rodzajowymi motywami chińskimi oraz frędzlami, falbankami, kokardami, dodatka-

mi z miki, złota, a nawet wysadzane drogimi kamieniami. Rączki wykonywane były z kości słoniowej lub srebra z inicjałami właściciela. Niektóre miały sekretnie wmontowane maleńkie puzdereczka z lusterkami i pudrem. Te kolorowe cacka nosiły ówczesne damy bardziej dla dekoracji i kokieterii niż w celach praktycznych. Taką była moda.

W latach 1830—1848, za panowania Ludwika Filipa, we Francji modne były parasolki o urozmaiconych kształtach: prostokątne, trójkątne i kwadratowe.

W klimacie europejskim, który mniej więcej sprawiedliwie darzy ludzi słońcem i deszczem, parasol nie mógł długo zachować swego przeciwsłonecznego charakteru. Panie stwierdziły, że parasol skutecznie chroni fryzurę i cerę przed szkodliwymi kroplami deszczu. Pierwsze deszczowe parasole pojawiły się razem ze słonecznymi w XV-wiecznym Paryżu, lecz upowszechnić się zaczęły dopiero pod koniec XVIII w — głównie jako damskie. Znano już wówczas trzy ich rodzaje: deszczowy, słoneczny (zwany u nas ombrellką, lub umbrellką) i stosowany na obie okazje — „en-tout cas” (na wszelki wypadek). W ciągu wieków zmieniła się konstrukcja parasola, fason daszka, rodzaj materiałów na jego pokrycie, forma rączek, długość i grubość kijów, kolory, ozdoby itd. Szczytowym osiągnięciem kunsztu w dziedzinie parasolnictwa stała się parasolka z czasów secesji. Każda modna dama musiała mieć wtedy parasolkę — i to nie jedną! — a więc spacerową, letniskową, podróżną, wieczorową. Wiosenne i letnie były barwne, wesole — białe, żółte, zielone, niebieskie, czerwone, fioletowe. Robiono je z cienkich jedwabi (na podszewce) strojono falbankami i koronkami. Rączki przypominały kształtem główki zwierząt, liście, kwiaty, hecuzki itd.

Początkowo większość parasoli sprowadzano z Indii, Hiszpanii i Francji. W XIX w. główne centra parasolnicze były w Londynie i Paryżu. Warszawa miała dwa zakłady — jeden z nich to firma Ryczera założona w 1892 r. a egzystująca do dziś. Na początku XX wieku Wiedeńczycy wprowadzają stelaże na drążkach metalowych, niklowanych, paleczkowate rączki i pakuja parasolki w modne pokrowce — dodające im smukłości. Zakrzywiona rączka z drewna, trzciny, bambusa, staje się modną w latach 1957—58. W ostatnim okresie coraz bardziej upowszechniają się wyznaczone jeszcze w 1935 r. parasolki składane.

A parasol męski? Jego życiorys jest krótki, ponieważ długo był w nielaskę, jako rzecz nie męska. Zaczął żywoć w dostojnej czerni i taki już pozostał. Ale w ostatnich latach upowszechniają się męskie parasole w kolorze popielatym, brązowym, zgnilozielonym. Parasol męski stał się symbolem dystynkcji i elegancji.

A więc uraczymy jeszcze raz bliźnich sentencją ze starego aforyzmu chińskiego:

Parasol noś i przy pogodzie
nie tylko gdy deszcz pada,
choć to już dzisiaj nie jest
w modzie.
Parasol noś i przy pogodzie.

SAWA

POMYSŁ

- Spędzimy dziś wspaniałą wieczór — mówi mąż do żony.
 — Kupiłem trzy bilety do teatru.
 — A po co aż trzy bilety — dziwi się żona.
 — Dla mamy, ojca, i twojej siostry...

SKROMNIS

- Czy to prawda, że zna pan osobiście króla angielskiego? — zapytano kiedys malarza Whislera.
 — Skąd to panu przyszło do głowy?
 — Król sam o tym mówił.
 — Ach — odparł malarz — król się tylko tak chwalił...

NAUKA

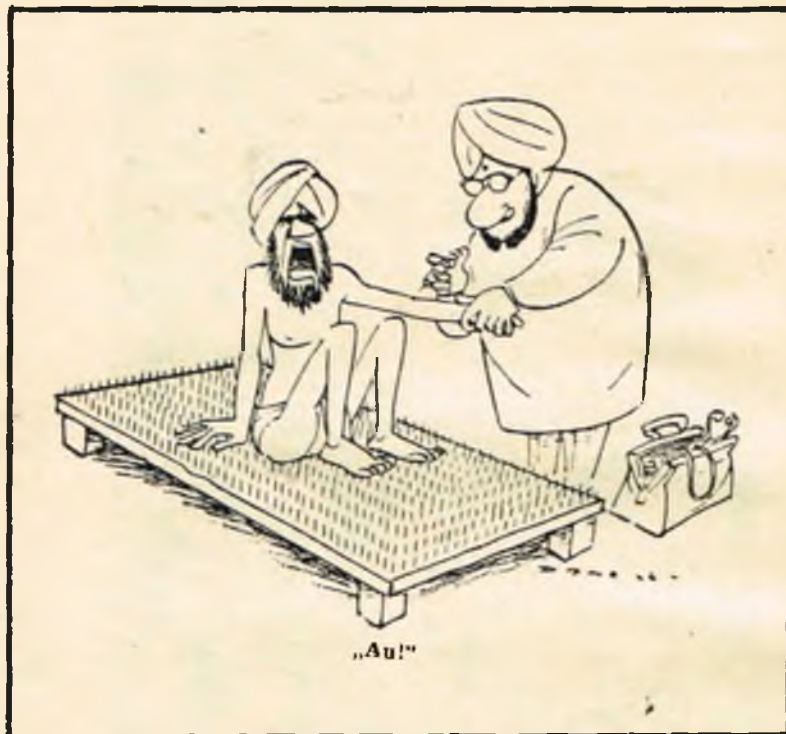
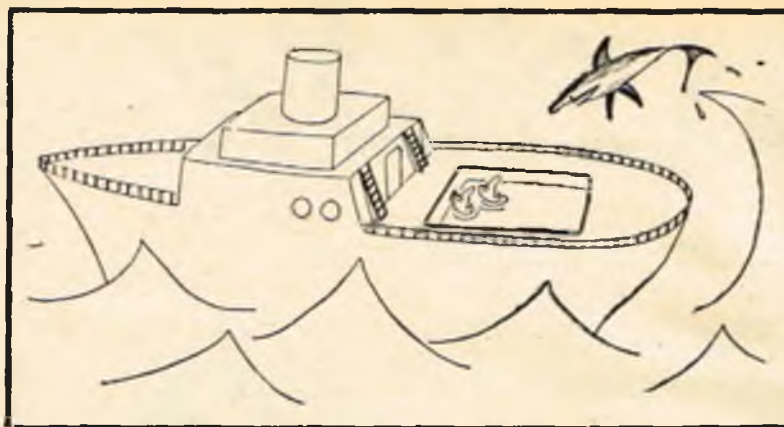
- Od razu widać, że pan żonaty. Ma pan wszystkie guziki przyszyte.
 — To było pierwsze, czego nauczyła mnie żona w okresie miodowego miesiąca.

U LEKARZA

- Zalecam panu zmianę klimatu. Najlepszy byłby dłuższy pobyt nad morzem. Czy nie sprawi to panu trudności?
 — Żadnych, panie doktorze. Jestem marynarzem.

WYJASNIŁ

- Młoda dziewczyna zwróciła się do Einsteina:
 — Czy mógłby mi pan wyjaśnić różnicę między czasem a wiecznością?
 — Miła pani, gdybym miał czas, aby to pani wyjaśnić, upłynęłaby cała wieczność zanim pani by to zrozumiała.



Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek nr 45, 48, 49, 50, 51, 52 i 53 nagrody w postaci kompletu książek otrzymują następujące osoby: Zbigniew Korczak — Elbląg, Władysław Łozienko — Szczecin, Wincenty Berkowski — Kłodzko Sl., Joanna Switajewska Gdynia, Franciszek Spychała Wieluń, Janina Fobka — Gdańska, Stefan Komorowicz — Skarżysko-Kamienna.

ROZDZIAŁ III

Przodownik policji w Chotymowie, Wiktor Kania siedział beczynnie przy stole kancelaryjnym, pokrytym czystą zieloną bibułą i ziewał od czasu do czasu, patrząc przez okno. Posterunek mieścił się w ostatnim domku na skraju miasteczka i z okien rozciągał się rozległy widok na pola pokryte już gęstą zieleńią, na brzeg jeziora, gdzie właśnie rozwieszono sieci, na czarną smugę lasu, spod której dymił komin tartaku Hasfelda i na drogę do tego tartaku, którą szedł właśnie zastępca Kania, posterunkowy Sobczak z jakimś wysokim chudym brodaczem.

Sobczak stawiał szeroko nogi, chwiał się przy każdym kroku niby kaczka na obie strony i niósł pod pachą wielki arkusz dykty do tego swego laubzegowania. Brodacz musiał być robotnikiem z tartaku i to od niedawna. Przodownik Kania widział go po raz pierwszy, a przecie znał wszystkich w Chotymowie i naokoło w promieniu dziesięciu kilometrów. Poza tym to, że Sobczak sam niósł dyktę, dawało do myślenia. Widocznie nie uważał za wskazane skorzystać z usług towarzysza, a zatem z owym towarzyszem nie wszystko było w porządku i towarzyszył Sobczakowi nie z dobrej woli.

Na posterunek w Chotymowie przyprowadzało się różnych ludzi. Za bójki po wsiach, za drobne kradzieże w lesie i w polu, za klu-

sownictwo. Czasem udawało się przyłapać jaką grubszą rybę, bandytę lub defraudanta, unikającego wielkich szlaków i usiłującego bocznymi drogami dostać się do granicy niemieckiej.

Prowadzony jednak przez Sobczaka brodacz pomimo ogromnego wzrostu nie budził widocznie obaw posterunkowego i pewno chodziło o jakiś drobiazg.

Po chwili drzwi otworzyły się i obaj weszli. Brodacz zdjął czapkę i stanął przy drzwiach. Sobczak zaszalutował i złożył meldunek.

Ten oto człowiek zgłosił się do tartaku Hasfelda o pracę. Zatrudniono go, ale okazało się, że żadnych dokumentów nie posiada i że nie wie, jak się nazywa, ani skąd pochodzi.

— Zaraz zobaczymy — mruknął przodownik Kania i skinął ręką na brodacza. — Macie jakie dokumenty?

- Nie mam.
- Sobczak, obszukaj go.

Posterunkowy rozpiął grubą zniszczony kubrak, przeszukał kieszenie, położył przed przodownikiem kilkadziesiąt groszy, kawałek sznurka, nieduży tani scyzoryk, dwa guziki i blaszaną łyżkę. Obmacał mu cholewy, ale i tam nie było.

- Skądżeście się tu wzięli? Co? — zapytał przodownik.
- Przyszedłem z Czumki w surskim powiecie.

- Z Czumki?... A po coście przyszli?
- Za pracą. W Czumce robiłem w tartaku Tartak zamknęli. Ludzie mówili, że tu w Chotymowie dostanę zajęcie i zarobek.
- A jak nazywał się właściciel tartaku w Czumce?
- Fibich.
- Długoście tam robili?
- Pół roku.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



- A urodziliście się też w surskim powiecie?
- Brodacz wzruszył ramionami:
- Nie wiem. Nie pamiętam.
- Przodownik spojrzał nań groźnie:
- No, no! Tylko nie mnie będziecie zawracać głowę! Piśmienny?
- Tak.
- Więc gdzie byliście w szkole?
- Nie wiem.

Rozmowy z czytelnikami

Ks. Aleksander B.

Tarłów

Ks. Aleksander B., po przeczytaniu artykułu p. Marii Rusinek w „Słowie Powszechnym” pt. „Konfrontacja opinii na temat celibatu” zainteresował się w sposób szczególny jednym z argumentów Kardynała przeciwko celibatowi, który nasunął mu cały szereg wątpliwości. Swymi spostrzeżeniami dzieli się z Redakcją naszą, a równocześnie stawia pytania.

Argument Ks. Kardynała brzmiał: — „materialne utrzymanie księży żonatych w Polsce przysporzyłoby Kościołowi poważnych trudności finansowych. W razie śmierci żonatego księdza, Kościół musiałby zapewnić opiekę socjalną jego rodzinie, to stanowiłoby poważne obciążenie. Na poparcie tego argumentu, Kardynał Wyszyński stwierdził, że już obecnie „sam dbać musi o utrzymanie wielu wdów po zmarłych księżach Kościoła grecko-katolickiego”.

Nasz korespondent pisze, że „Ks. Kardynał Wyszyński znany jest już z czasów II Soboru Watykańskiego jako nieprzejednany konserwatysta w dziedzinie reform kościelnych. Wystąpienie na ostatnim Synodzie Biskopów potwierdziły w pełni tę postawę. Kardynał jak lew „broni świętego celibatu”. Jednak co najmniej dziwne, jeśli nie mijające się z prawdą, wydaje się argumentacja, jakiej używa. Dlaczego, bo-

wiem Ks. Kardynał sam musi się troszczyć o wdowy po zmarłych księżach grecko-katolickich? Czyżby wdowy te były tak wybredne, wymagające, że ich potrzeby materialne musi zapokajać Prymas? Skąd się znalazło tyle wdów?

Przecież Kościół Grecko-Katolicki na terenie Polski, po II wojnie światowej de facto przestał istnieć. Większość księży tego obrządku wróciła do Kościoła Prawosławnego, a tylko mniejszość stopiła się z katolicyzmem rzymskim. Tak więc wdów po księżach nie może być wiele, może kilka, lub kilkanaście. A zresztą, gdyby nawet ich liczba sięgała stu, to czyż pełnienie jednego z podstawowych obowiązków chrześcijańskich — opieki nad sierotami i wdowami — może być tak uciążliwe dla Kościoła rzymskiego w Polsce. że aż przemawia za utrzymaniem celibatu? Doprawdy nie mogę zrozumieć wagi, mowy tego argumentu. Czy Redakcja „Rodziny” mogłaby podać na ten temat więcej szczegółów?

Niestety, proszę Księdza, ani nie wiemy, ile wdów po księżach grecko-katolickich pozostaje na utrzymaniu Ks. Kardynała, ani nie wiemy, dlaczego sam Ks. Prymas musi się nimi opiekować. Nie ulega jednak wątpliwości, że Kościół Rzymskokatolicki, po zniesieniu celibatu, miałby sporo kłopotów z rodzinami księży, z żonami i dziećmi księży i z wdowami po księżach. Kościół rzeczywiście mu-

siałby zapewnić im opiekę socjalną. Ale, czy to jest mocny argument przeciwko celibatowi? Przeciwnicy celibatu najczęściej szermują tym słowem „Kościół”. Kościół byłby pokrzywdzony, zubożały, osłabiony itp. W ten sposób Kościół urasta do roli instytucji nadrzędnej, dla której wszyscy duchowni muszą składać haracz ze swego osobistego szczęścia, z darów otrzymywanych od samego Boga, pozwalających im znaleźć zadowolenie w życiu małżeńskim i rodzinnym. Pan Bóg nigdy nie żądał takiej ofiary na rzecz Kościoła. Ciekawe, że Kościół Prawosławny, Kościoły Protestanckie, Starokatolickie posiadające duchownych żonatych jakoś radzą sobie z żonatymi księżmi, wdowami, ich dziećmi i nie skarżą się z tego powodu. Jeśli się chce pomóc człowiekowi, można wszystko załatwić, znaleźć klucz do rozwiązania najtrudniejszych problemów. Ma Ksiądz rację, że ostatni argument Prymasa przeciwko celibatowi należał do najbliższych.

Pozdrawiamy

Stanisław P.

Międzyrzec Podlaski

Zupełnie nie możemy zrozumieć Pańskich niepokojów. To, że jakiś ksiądz jeszcze w okresie okupacji hitlerowskiej mieszkający u Pana, dzięki Pańskiej uprzejmości, włamał się do miesz-

kania sąsiada — jak czytamy w liście — obrabował ich i uciekł”, nie obciąża sumienia Pana, lecz jego sumienie. Niech on żałuje za swe grzechy i niech sam wynagrodzi wyrządzone krzywdy. Jeśli zaś pokrzywdzeni nie żyją, może złożyć odpowiednią kwotę na Dom Dziecka im. Janusza Korczaka, jak Pan to proponuje lub na Centrum Zdrowia Dziecka. Sam ksiądz powinien się orientować w sprawach restytucji. A swoją drogą, gdzie Pan spotkał takiego księdza-złodzieja? To niezmiernie rzadki wypadek. A może był to taki ksiądz jak ze mnie znawca języka chińskiego? (nie znam ani jednej litery).

Karol Paterak

Łaziska Górne

W sprawach wydawnictw Kościołów protestanckich w Polsce może Pan kierować korespondencję na następujące adresy: Kościół Ewangelicko-Augsburski, Warszawa, ul. Miodowa 21; Kościół Ewangelicko-Reformowany, Warszawa, ul. Gen. Świerczewskiego 76a; Zjednoczony Kościół Ewangeliczny Warszawa, ul. Zagórną 10; Polski Kościół Chrześcijan Baptystów, Warszawa, ul. Mokotowska 12; Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, Warszawa, ul. Foksal 8; Stowarzyszenie Badaczy Pisma św. Bydgoszcz 8, ul. Kolejarska 2. Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma św. Kraków, ul. św. Filipa 13/18a.

Ks. E. B.

Zdjęcia: CAF, J. Kreczmański, ICI, LA Vie Catholique, Państwowe Muzeum w Oświęcimiu, Archiwum.

— Wasze imię i nazwisko! — krzyknął zniecierpliwiony Kania.

Brodacz milczał.

— Głusi jesteście?

— Nie, panie przodowniku, i niech pan nie gniewa się na mnie. Ja przecież niczego nie zrobiłem.

— No, to mówcie prawdę!

— Prawdę mówię. Nie wiem, jak się na-

szym tartaku też podałem nazwisko jakim mnie w Czumce przewali: Józef Broda. Ale panu posterunkowemu sam powiedziałem, że to przewisko. Ja nic złego nie zrobiłem i sumienie mam czyste.

— To się okaże.

— Pan przodownik może napisać do tych, gdzie pracowałem. nikomu nic nie ukradłem.

zywam. Może wcale się nie nazywam. Wszyscy mnie o to pytają, a ja nie wiem.

— Więc co! Nigdy nie mieliście dokumentów?

— Nigdy.

— To jak was do pracy przyjmowali? Bez papierów?

— Po miastach to wszędzie papierów żądali i nie chcieli tak przyjąć. A po wsiach to nie każdy na to zważa. Ot, nazwą jakkolwiek, jak komu wygodnie i już. Tu, w tutej-

Przodownik zamyślił się. Już nie raz w swojej praktyce miał do czynienia z różnymi osobnikami ukrywającymi swoje nazwisko, a jednak zawsze podawali jakiegokolwiek zmyślane. Ten zaś uparczywie twierdził, że nie ma nazwiska.

— A gdzie wasza rodzina?

— Nie wiem. Nie mam żadnej rodziny — z rezygnacją odpowiedział brodac.



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”.
Redakcja Kolegium.
Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul.
Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon 31-02-12.
Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.
Skład, lamanie i druk: Zakłady Wkleśiodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

ABRAHAM WYPĘDZA HAGAR



„Wreszcie Jahwe okazał Sarze laskawość, jak to obiecał, i uczynił jej to, co zapowiedział. Sara stała się brzemienną i urodziła sędziwemu Abrahamowi syna w tym właśnie czasie, jaki Bóg wyznaczył. Abraham dał swemu synowi, którego mu Sara urodziła, imię Izaak... Kiedy dziecię podrosło i zostało odłączone od piersi, Abraham w dniu tym wyprawił wielką ucztę. Sara widząc, że syn Egipcjanki Hagar, którego ta urodziła Abrahamowi, naśmiewa się z Izaaka, rzekła do Abrahama: Wypędź tę niewolnicę wraz z jej synem, bo nie będzie syn niewolnicy tej współdziedzicem z synem moim Izaakiem...

Nazajutrz rano wziął Abraham chleb oraz bukłak z wodą i dał Hagar, wkładając jej na barki i wydalil ją wraz z dzieckiem. Ona

zaś poszła i błąkała się po pustyni Beer—Szeby. A gdy zabrakło wody w bukłaku, ułożyła dziecko pod jednym krzewem, po czym odeszła i usiadła opodal tak daleko, jak luk doniesie, mówiąc: Nie będę patrzyła na śmierć dziecka. I tak siedząc opodal, zaczęła głośno płakać.

Ale usłyszał Bóg jęk chłopca i anioł Boży zawołał na Hagar z nieba: Cóż ci to, Hagar? — nie lękaj się, bo usłyszał Bóg jęk chłopca tam leżącego. Wstań, podnieś chłopca i weź go za rękę, bo naród wielki zeń wywiodę. Po czym ukazał jej Bóg studnię z wodą; a ona poszła, napełniła bukłak wodą i dała chłopcu pić.

Bóg otaczał chłopca opieką. A gdy dorósł, stał się lucznikiem i mieszkał stale na pustyni Paran; matka zaś sprowadziła dlań żonę z Egiptu”. (Ks. Rodz. 21,1—21)